

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek

23 czerwca 2023

nr 49 (LXXVIII)

cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI
PZKO-WCY WŚRÓD
NAGRODZONYCH
STR. 2-3



PODRÓŻE
NIEZWYKŁA
WYPRAWA NA
OLANDIĘ STR. 7



WYWIAD
100 LAT DO
CZEGOŚ PRZECIEŻ
ZOBOWIĄZUJE STR. 8



Głuszc zamknął rezerwat

PROBLEM: Rezerwat przyrody Mionsz od kilkunastu lat należy do największych atrakcji turystycznych Łomnej Dolnej. W tym roku nie został jednak otwarty dla zwiedzających. Wszystko przez zagnieżdzenie się w nim narażonego na wyginięcie głuszca. Kiedy sytuacja ta wróci do normy?

Beata Schönwald

Sezon w Mionszu rozpoczyna się co roku 1 czerwca. Wójt Łomnej Dolnej Eva Sikorowa była przekonana, że w tym roku będzie tak samo. Jednak w maju, kiedy Zarząd Lasów RC w Jabłonkowie miał zabrać się za karczowanie ścieżek, by przygotować je na kolejny sezon, okazało się, że wstęp do puszczy został zakazany.

– Głuszc, który osiedlił się tutaj na wiosnę, wykorzystał panujące tu dogodne warunki. Jest to krytycznie zagrożony gatunek i jednocześnie symbol przyrody beskidzkiej. W Mionszu żyje tylko kilka par. Aby założyć gniazdo, potrzebują wyjątkowego spokoju, który w Beskidach znajdują już tylko w niewielu miejscach. I właśnie dlatego uzgodniliśmy z jabłonkowskim Zarząd Lasów RC, że co najmniej do końca lipca zostanie ograniczona wszelka działalność leśna. Dopiero wtedy, kiedy przestanie istnieć zagrożenie, że poruszający się po rezerwacie pracownicy leśni wypłoszą gnieżdżącego się głuszca, można będzie przeprowadzić wycinkę ścieżki – wyjaśnia Fran-



• W rezerwacie przyrody Mionsz nie brakuje uroczych zakątków.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

tišek Jaskula z Agencji Ochrony Przyrody i Krajobrazu RC.

Pierwotnie jednak rezerwat miał być zamknięty dla turystów przez cały tegoroczny sezon. Dla kierownictwa gminy to był szok. Dlatego od razu przystąpiło do rozmów z

Agencją Ochrony Przyrody i Krajobrazu RC oraz z jabłonkowskim Zarząd Lasów RC. – Cieszymy się, że udało nam się pójść na kompromis i 1 sierpnia leśnicy będą mogli wejść na teren rezerwatu. Mam nadzieję, że uda im się przygotować

trasę tak, żeby w pierwszy weekend sierpnia można było otworzyć Mionsz dla turystów – zaznacza wójt Łomnej Dolnej.

Według Zarządu Parku Krajobrazowego Beskidy, powrót turystów do rezerwatu przynajmniej w po-

wie sezonu będzie zależeć również od tego, czy leśnicy uznają trasę za bezpieczną. Jak poinformował na swoim portalu Zarząd Parku Krajobrazowego Beskidy, w miejscach, gdzie ścieżka prowadzi na granicy z puszcza, część świerków odumarała na skutek ataków kornika i opieńki. – Drzewa połamane przez śnieg i wiatr zablokowały ścieżkę na odcinku kilkuset metrów. Gałęzie, a nawet całe drzewa mogą tu spadać praktycznie nieustannie. Nawet w bezwietrznej pogodzie – ostrzega.

Eva Sikorowa mówi, że Agencja Ochrony Przyrody i Krajobrazu RC nie ma nic przeciwko temu, żeby sezon rozpoczęty z przeszło dwumiesięcznym poślizgiem odpowiednio przedłużyć, nawet do końca października. Niezależnie od tego ostatni spacer po Mionszu będzie możliwy w niedzielę 17 września. Gmina chce bowiem pójść na rękę również myśliwym, którzy po tym terminie urządzają polowania na zwierzynę.

Ciąg dalszy na str. 4

Narodowy Rezerwat Przyrody Mionsz

to największy w Republice Czeskiej zachowany dziewiczy las bukowo-jodłowy. Rozciąga się on nad doliną Łomnej na obszarze 170 hektarów. Początki rezerwatu związane są z osobą ostatniego księcia cieszyńskiego, Fryderyka Habsburga, który chodził tutaj polować na głuszce, jelenie i dziki. Teren jest pod ścisłą ochroną od 1895 roku, a poruszanie się po nim poza wyznaczonymi ścieżkami jest zabronione. Począwszy od 2015 roku wejście na ścieżkę edukacyjną, która prowadzi po jego granicy, możliwe jest tylko z przewodnikiem.

REKLAMA

**WAKACJE
W OWIECZCE**

Pensjonat
Owieczka w Nydku
+420 734 753 840
www.penzionovecka.cz

Wykorzystaj swój Beesne-Kit!

ZDANIEM... Tomasa Wolffa



wolff@glos.live

Oglądam sport od małego, ale dopiero w ostatnią niedzielę chyba na dobre przekonałem się, jak cienka granica oddziela go od... życia. Dochodziła 50 minuta meczu w finale Ligi Mistrzów w piłce ręcznej. Barlinek Industria Kielce, wielokrotny mistrz Polski, wydawał się pewnie kroczyć po najcenniejsze w klubowej piłce ręcznej w Europie trofeum, prowadząc z niemieckim Magdeburgiem 30:29. Nagle widzowie zobaczyli, jak fizjoterapeuta kieleckiej drużyny wyrzucił naczyniem rakieta w kierunku trybun. Mecz został przerwany na kilkanaście minut. W hali zrobiła się cisza jak makiem zasiał, a piłkarzom obu drużyn jakoś piłka ręczna nie była wtedy w głowie. Po chwili okazało się, że zasłabł jeden z dziennikarzy z Polski. Kiedy miały kolejne minuty do każdego dotarło chyba, że sport jest tylko dodatkiem i nawet, kiedy gra toczy się o najwyższą stawkę, to na pierwszym miejscu jest Człowiek. „Show Must Go On”? Nie w tym przypadku...

Dzień po finale, kiedy było już jasne, że Paweł Kotwica, 51-letni dziennikarz z Kielca, związany z „Echem Dnia”, od wielu lat relacjonujący piłkę ręczną, przegrał najważniejszy mecz swojego życia, polskie media obiegrał jeszcze jedna, jakże ważna wiadomość. Okazało się, że w trakcie przerwy trener Magdeburga podszedł do trenera zespołu z Kielca i zaproponował, żeby przerwać mecz i uznać, że to kielczanie wygrali potyczkę i całą Ligę Mistrzów. Talant Dujsebajew odparł jednak, że jego drużyna w takiej sytuacji nie będzie mogła czuć się wygraną. Stało na tym, że oba zespoły dograły mecz. Lepszy do gry wygrał zespół z Kielca.

Pisałem wielokrotnie w tym miejscu o francuskim baronie, który wskrzesił nowożytną igrzyska olimpijskie. Na marginesie, to chyba takie skrzywienie na skutek pisania pracy magisterskiej między innymi o olimpiadzie. Jego słynne słowa „Ważny jest udział, a nie zwycięstwo” przywołuje co jakiś czas. Bennet Wiegert, trener Magdeburga, to – tak jakby – jego uczeń, spadkobierca jednej z najważniejszych idei w sporcie. Nagroda fair play należy mu się, jak psu buda. A przecież, kiedy Marta Kubacka, żona skoczka narciarskiego Dawida, walczyła na wiośnię o życie, Słoweniec Anze Lanisek powiedział, że nie zasługuje na trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej Pucharu Świata, bo jego rywal nie mógł startować w ostatnich zawodach w sezonie i był na straconej pozycji.

W świecie pogoni za pieniędzmi, zyskami z reklam telewizyjnych przy okazji sportowych widowisk, warto pamiętać o tym, co najważniejsze. A show może trwać, ale pod warunkiem, że na pierwszym miejscu jest Człowiek.

CYTAT NA DZIS

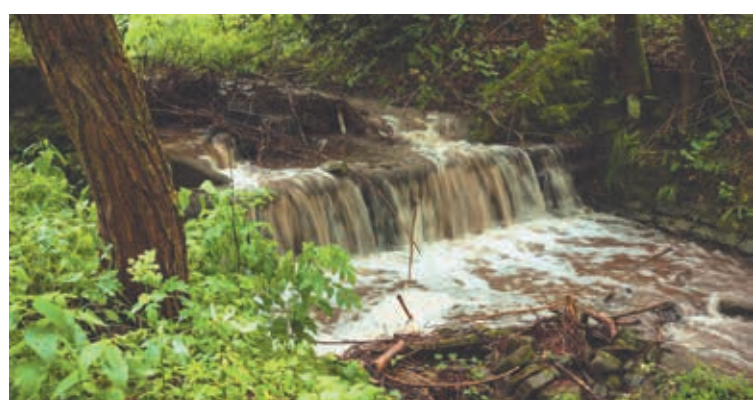


Marian Jurečka,

minister pracy i spraw socjalnych, odnośnie otwarcia czeskiego systemu pomocy społecznej dla uchodźców z Ukrainy

Rozważyliśmy to ponownie. Od 1 stycznia nie pozwolimy na wejście do czeskiego systemu pomocy społecznej. Dalej będziemy postępować według ustalonej zasady, która zapewni wsparcie zakwaterowania i świadczeń humanitarnych

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Wiele miejsc w naszym regionie w środę doświadczyło gwałtownych opadów deszczu. Na zdjęciu potok na skraju puszczy Mionosz w Łonnej Dolnej. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

DZIŚ...

23

czerwca 2023

Imieniny obchodzą:

Wanda, Zenon
Wschód słońca: 4.13
Zachód słońca: 21.03
Do końca roku: 191 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Ojca
Przysłowie:
 „W dniu Wandy, gdy słonko bezchmurnie zachodzi, święty Jan (24. 6) pogodą rolników nagrodzi”

JUTRO...

24

czerwca 2023

Imieniny obchodzą:

Danuta, Janina, Jan
Wschód słońca: 4.13
Zachód słońca: 21.03
Do końca roku: 190 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Szwagra,
 Dzień Przytulania
Przysłowie:
 „Chrzesz Jana w deszczowej wodzie trzyma zbiory w przyszłości”

POJUTRZE...

25

czerwca 2023

Imieniny obchodzą:

tacja, Prosper
Wschód słońca: 4.14
Zachód słońca: 21.03
Do końca roku: 189 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Marynarza,
 Światowy Dzień Smerfa
Przysłowie:
 „Czerwiec mokry po zimnym maju, chłopom w jesieni będzie jak w maju”

POGODA

piątek



dzień: 25 do 28°C
 noc: 20 do 18°C
 wiatr: 5-7 m/s

sobota



dzień: 19 do 21°C
 noc: 16 do 14°C
 wiatr: 5-7 m/s

niedziela



dzień: 19 do 22°C
 noc: 16 do 14°C
 wiatr: 1-3 m/s

PZKO-wcy wśród nagrodzonych

Władze Karwiny wręczyły we wtorek w sali reprezentacyjnej fryszackiego zamku nagrody osobistościom kultury. Najwyższe odznaczenia otrzymali Alexandra Rebrova i Daniel Kadłubiec. Uehonorowano także kilka osób zaangażowanych w działalność polskich organizacji.

Danuta Chlup

Alexandrze Rebrovej przyznano Medal dr. Wacława Olszaka za całokształt pracy w dziedzinie kultury i kultywowanie historii Karwiny. Od pięćdziesięciu lat prowadzi kronikę miasta, w przeszłości była kierowniczką Archiwum Państwowego w Karwinie, jest autorką publikacji dotyczących miejscowych

zabytków i historii rodu Larischów-Mönnichów. Była także jedną z osób zaangażowanych w przywrócenie blasku fryszackiemu zamkowi i współtwórczynią pałacowych ekspozycji.

• W pierwszym rządzie siedzą odznaczeni działacze MK PZKO w Karwinie-Raju: Ksenia Stuchlik, Władysław Malirz i Janina Szweđa. Fot. Magistrat Karwiny



Drugie ważne odznaczenie – Nagrodę Miasta Statutowego Karwiny – otrzymał prof. Daniel Kadłubiec. Nagrodę przyznano mu za dwujęzyczne publikacje

związane z miastem. Najnowszą z nich jest „Karwina. Bogactwo w różnorodności”, której promocja odbędzie się w przyszły czwartek we fryszackim zamku. Inicjato-

rem powstania książki był Karol Wiewiórka, który został uhonorowany Dyplomem Pamiętkowym Zarządu Miasta za organizację wydarzeń kulturalnych i opiekę nad zbiorami archiwalnymi, które są spuścizną po Józefie Chmielu.

Dyplomy Rady Miasta, Zarządu czy Prezydenta Miasta otrzymało w sumie kilkanaście osób.

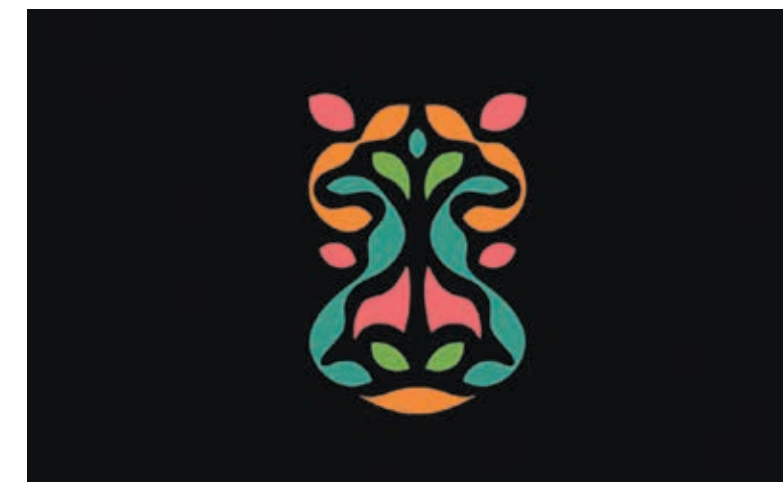
Wśród odznaczonych są m.in. bibliotekarki: dyrektorka Biblioteki Regionalnej w Karwinie Markéta Kukrechtowa oraz kierowniczka Oddziału Literatary Polskiej Marcela Wierzoń. Doceniono również zaangażowanie społeczników pracujących w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym: Tadeusza Koniecznego z MK PZKO w Dawkowie – prezesa chóru mieszanego „Lira” oraz troje działaczy MK PZKO w Raju: prezes Ksenię Stuchlik, Janinę Szweđę i Władysława Malirza.

Spółeczniczy z rajskiego koła nie raz już byli nagradzani przez władze Karwiny. Dzieje się tak dlatego, że MK PZKO często zgłasza nominacje. Jaki cel temu przyswieca? – Chodzi o ludzi z długoletnim zaangażowaniem w pracę koła. Chcemy pokazać, że my, Polacy, jesteśmy aktywni w mieście – mówi Ksenia Stuchlik.

Zwierzęta mają nowe logo

Po blisko 20 latach ostrawski ogród zoologiczny zdecydował się na zmianę swojego logo. Nowy znak wizualny kolorystyką nawiązuje do różnorodnej przyrody, a kształtem do głowy hipopotama. – Inspiracją były dla nas niepowtarzalne i oryginalne wzory futer zwierzęcych w połączeniu ze zróżnicowaną paletą barw, które można znaleźć w naszym ogrodzie. Starannie też dobraliśmy dwa rodzaje czcionek, jedną nawiązującą do długiej historii, drugą ma symbolizować nowoczesność – wyjaśniają w zoo.

Ostrawski ogród zoologiczny od chwili założenia w 1951 do 1969 nie miał swojego logo, ani innej identyfikacji wizualnej. Taka pojawiła się dopiero w 1970. Jej autorem był Ludvík Kunc, który w rysunek głowy rysia wkomponował na-



• Nowe logo kształtem nawiązuje do głowy hipopotama. Fot. ARC

zwę Zoo Ostrawa. Takim znakiem ogród posługiwał się do 2004 roku. Wówczas nastąpiła zmiana – Zdeněk Berger zaproponował

logo nawiązujące do hipopotama z motywem afrykańskiej akacji w tle. Teraz przyszedł czas na kolejną zmianę. (klm)

Zguby na licytacji

Blisko sto przedmiotów (m.in. portfele, okulary, zegarki, biżuteria, spiworow, rowery, rolki, deskorolki, wysokiej jakości walizka, nowy plecak, a nawet męski garnitur), które w ostatnich latach trafiły do biura rzeczy znalezionych w Boguminie, zostało zlicytowanych podczas poniedziałkowej aukcji na dziedzińcu miejscowego ratusza. To rzeczy zgubione lub zostawione, np. w komunikacji miejskiej, na basenie, na dworcu kolejowym czy innych miejscach. Największa rywalizacja wśród licytujących toczyła się o rolki i starsze rowery, a także o... doznokini na cukierki.

– Przedmiot z naszego magazynu możemy zaoferować chętnym do-

piero po upływie ustawowego okresu trzech lat, co oczywiście wpływa na stan i funkcjonalność tych rzeczy. Co roku organizujemy taką aukcję, aby zwolnić przepelnione pomieszczenia – wyjaśniła Mirka Šmidová, kierowniczka wydziału organizacyjnego bogumińskiego urzędu.

A pozostawionych rzeczy przybywa – w ubiegłym roku do działu rzeczy znalezionych w Boguminie trafiło ponad trzydzieści przedmiotów. To o 15 procent więcej, niż w 2022 roku. Tylko dwie rzeczy udało się zwrócić ich właścicielom. Aby znalezione przedmioty nie zajmowały miejsca w magazynach, raz w roku miasto wystawia je na sprzedaż.

Zlicytowano w sumie 96 rzeczy. Całkowity dochód wyniósł 11 840

W SKRÓCIE...

Zmiany w polskim rządzie

Prezydent RP Andrzej Duda powołał w środę Jarosława Kaczyńskiego, szefa PiS, na stanowisko wicepremiera. Jednocześnie z funkcji wicepremierów prezydent odwołał aż cztery osoby – Mariusza Błaszczaka, zwierzchnika Ministerstwa Obrony Narodowej, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego, Henryka Kowalczyka i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina.

Jarosław Kaczyński, który jest teraz jedynym wicepremierem w rządzie Mateusza Morawieckiego, wraca na to stanowisko po tym, jak w czer-

cu 2022 r. zrezygnował z pełnienia funkcji wicepremiera i kierującego komitetem ds. bezpieczeństwa. Pracami komitetu kierował od października 2020 r. Według Jacka Sasina rola Kaczyńskiego w rządzie będzie teraz inna, niż w poprzednim okresie – szef PiS ma koordynować odtąd wszystkie prace rządowe. Zdaniem przedstawicieli opozycji powrót Kaczyńskiego do rządu to „rozpacza-liwa próba uratowania kampanii, która rozsypana się na skutek kłótni, sporów i braku pomysłu wewnątrz obozu władzy”.

(klm)

Nie typowy poród

Do niecodziennej sytuacji doszło w Wiśle – w sobotę 17 czerwca w dzielnicy Dziechcinka o 16.35 na parkingu pod przychodnią zdrowia Medikool jedna z kobiet zaczęła rodzić.

– Pani Arleta nie zdążyła dojechać do szpitala. Na szczęście dzięki szybkiej reakcji i pomocy jednej z pacjentek naszej przychodni pomoc została udzielona natychmiast – informują przedstawiciele Centrum Zdrowia Medikool.

Do interwenującej pacjentki, która

zachowała zimną krew i natychmiast przysłała z pomocą pani Arlenie, dołączyli lekarz i pielęgniarka z wiślańskiej przychodni. Wspólnymi siłami przyjeźli na świat dziecko, zdrową i śliczną dziewczynkę.

Na miejsce została wezwana załoga karetki pogotowia, która przetransportowała matkę z noworodkiem na oddział ginekologiczno-położniczy Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Wiadomo, że zarówno mama, jak i jej córeczka, mają się bardzo dobrze.

(klm)

Mogą tworzyć się korki

Za kilka dni rozpocznie się remont nawierzchni jezdni I/48 na liczącym niespełna dwa kilometry odcinku z Czeskiego Cieszyna-Mostu do Kocobędza. To droga prowadząca do granicy z Polską. Ruch będzie odbywał się jednym pasem dla każdego kierunku, przy obniżonej prędkości.

Nawierzchnia drogi jest w żałosnym stanie. Potwierdza to rzeczny Dyrektor i Drog i Autostrad Mirosław Mazal.

– Kontrole wykazały, że obecny stan jezdni charakteryzuje się zużyciem odpowiadającym długości używania drogi i jej obciążenia ruchem. Przez miejsce to przejeżdża

ponad 10 tys. samochodów dziennie, w tym ponad 4,6 tys. tirów. Natężenie ruchu i konstrukcja pojazdów spowodowały, że na drodze pojawiły się dziury, wybrzuszenia, szczytliny oraz deformacje większych powierzchni – poinformował Mazal.

Wspomniane przez przedstawiciela DDA natężenie ruchu spowoduje prawdopodobnie, że podczas trwającego przez ok. dwa miesiące remontu na drodze do granicy będą tworzyły się korki. Część kierowców samochodów osobowych będzie w tej sytuacji jeździła do Polski i w odwrotnym kierunku przez Czeski Cieszyn, co z kolei wywoła większy ruch w mieście.

(dc)

644 499

emerytur wypłać w gotówce na dzień 31 maja br. Czeski Zakład Ubezpieczeń Społecznych za pośrednictwem placówek Poczty Czeskiej. Instytucja zapewnia, że wypłacanie emerytur nie zostanie zagrożone po likwidacji części poczty, do której dojdzie 1 lipca. Emeryci, których poczta ma być zlikwidowana, do 30 czerwca będą mogli odebrać świadczenia w dotychczasowym urzędzie pocztowym, od 3 lipca w nowym. Klienci ZUS otrzymają informację o tym, na którą pocztę ich świadczenia zostaną przekierowane.

(dc)



• Wśród wystawionych przedmiotów były m.in. spiworow, rolki i rowery. Fot. UM Bogumín

koron. Najniższa cena wywoławcza wyniosła 10 korun, najwyższa dochodziła do kilkuset korun, zwłaszcza za rowery. Przedmioty wcześniej zostały ocenione przez specjalną komisję i na podstawie tej oceny

określano ich wartość. Osoba, która zaoferowała najwyższą kwotę, po wygraniu licytacji musiała zapłacić za przedmiot na miejscu. Najdroższe okazały się rolki, za które zapłacono 1000 korun. (klm)

OŚRODEK DOKUMENTACYJNY KONGRESU POLAKÓW W RC ZAPRASZA NA KOLEJNE WYSTAWY

Był postacią znaną daleko poza Śląskiem Cieszyńskim...

Glajcar to obok Górniaka drugie występujące w Sibicy nazwisko, które nosili światli i zapaleni działacze oraz mecenasi polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Co ciekawe, ich groby znajdują się obok siebie na sibickim cmentarzu.

Danuta Chlup

Kilkanaście dni temu, 6 czerwca, minęło 200 lat od urodzin Jana Glajcara – wielkiego polskiego patrioty, działacza wielu organizacji, fundatora ogrodzenia parku Adama Sikory. Z okazji rocznicy Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków przygotował wystawę mu poświęconą. Autorami są Marian Steffek i Stanisław Kolek. Można ją oglądać na parterze budynku Zarządu Głównego PZKO w Czeskim Cieszynie.

Jan Glajcar pochodził z rodziny osiadłej w Puńcowie, do Sibicy przeprowadził się po ożenku z Marianną Kohótek. Razem prowadzili gospodarstwo rolne. Udział w społeczeństwie w wielu organizacjach: Bazarze Cieszyńskim, Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Czytelni Ludowej, Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek, Towarzystwie Ewangelickim Oświaty Ludowej i innych. Był długoletnim prezbiterem i kasjerem zboru cieszyńskiego, ale także radnym Sibicy i inicjatorem założenia tam w 1873 roku polskiej szkoły ludowej.

Glajcar zasłynął jako świetny mówca. Przemawiał na wiecach, zgromadzeniach narodowych, a



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

w 1879 roku nawet na jubileuszu 50-lecia pracy twórczej pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego w Krakowie. Autorzy wystawy przytaczają na planszach fragmenty jego przemówień.

Glajcar nie ograniczał się do pracy na rzecz społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego. Wspierał rodaków w Prusach Wschodnich, a nawet w Stanach Zjednoczonych, wysyłając im polskie książki i czasopisma.

Autorzy ekspozycji zwracają uwagę, że mieszkańiec Sibicy był postacią znaną daleko poza Śląskiem Cieszyńskim. W 10. tomie „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, wydane w Warszawie w 1889 roku, pod hasłem Sibica znajduje się m.in. następująca wzmianka: „W tej wsi ma swą siedzibę i gospodarstwo Glajcar, głośny patriota i jeden z kierowników odrodzenia narodowego Śląska”.

Jan Glajcar zmarł w 1911 roku w wieku 88 lat. Pogrzebany został w Sibicy, we wspólnym grobie ze zmarłą wcześniej od niego żoną. Jeszcze kilka lat temu grób był zaniedbany, zarosnięty chwastami. Po apelu prof. Daniela Kadłubca, aby się nim zaopiekować, w swoją pieczę wzięło go Miejsce Koło PZKO w Czeskim Cieszynie-Sibicy.

wraz ze stowarzyszeniem Olza Pro. Społeczniczy własnymi siłami przeprowadzili w 2021 roku renowację grobowca, finansowo wsparł ich Fundusz Rozwoju Zaolzia Kongresu Polaków.

Obok plansz przybliżających postać rodaka z Sibicy wisi druga wystawa, poświęcona Stanisławowi Haszewiczowi (1840-1912) – lekarzowi, filantropowi, członkowi honorowemu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Urodził się w Lublinie, kształcił i mieszkał w Warszawie oraz Krakowie, praktykował także jako lekarz zdrojowy w słynnym uzdrowisku Karlsbad (dziś Karlowe Wary). Choć nie był związany z ziemią cieszyńską, wspierał tutejszych Polaków w ramach swojej działalności filantropijnej. Pomagał finansowo m.in. Towarzystwu Pomocy Naukowej dla Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwu Szkoły Ludowej z siedzibą w Krakowie. Najbardziej jednak wspierał Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego i dlatego w dowód uznania w 1898 roku został mianowany jej członkiem honorowym. Haszewicz wsparł finansowo kilka szkół na Śląsku Cieszyńskim, m.in. Gimnazjum Polskie i Polską Szkołę Ludową Macierzy Szkolnej w Cieszynie oraz Polskie Seminarium Nauczycielskie w Bobrku. Zmarł bez potomstwa, znaczna część jego majątku przypadła Macierzy Szkolnej, którą uczynił swoją spadkobierczynią.

Głuszec zamknął rezerwat

Dokończenie ze str. 1

Rezerwat został udostępniony turystom w 2005 roku. Pierwotnie mogli oni wędrować po wyznaczonej trasie na własną rękę. Ponieważ nie wszyscy zwiedzający byli na tyle zdyscyplinowani, by trzymać się ścieżki, dziesięć lat później zabroniono indywidualnych spacerów. Odąd wejście do rezerwatu możliwe jest tylko z przewodnikiem po uprzednim uzgodnieniu terminu. – Zainteresowanie jest duże, ludzie pytają o możliwości zwiedzania. W czerwcu są to głównie wycieczki szkolne, w czasie wakacji – rodziny



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

i grupki znajomych. Na ten sezon też było sporo zamówień, które musieliśmy jednak odwołać. Na przykład w 2018 roku – bo akurat takie dane udało nam się znaleźć – rezerwat odwiedziło 1405 osób. Mając więc na terenie naszej wioski tak wyjątkowe miejsce, chcemy, by z jego uroków mogło korzystać jak najwięcej gości – stwierdza Sikorowa. (sch)

Tradycje konkursowe TKB

Z Tygodniem Kultury Beskidzkiej, który w lecie będzie miał już 60. edycję, związane są od wielu lat dwa prestiżowe konkursy folklorystyczne – jeden w skali kraju: Festiwal Folkloru Górali Polskich, drugi o zasięgu globalnym: Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne. – Festiwal Folkloru Górali Polskich od zawsze związany był z Żywcem. To właśnie tam w 1970 roku odbyły się Dni Polskie Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, które po pięciu latach stały się niezależnym festiwalem polskiej góralczyzny, odbywającym się co roku pod obecną nazwą. W wydarzeniu uczestniczą bowiem wszystkie grupy etnograficzne polskich górali, wymieniając się doświadczeniami i spotrzedzeniami na temat zagadnień rodzimego folkloru – przybliża Sabina Stowiak z biura prasowego Tygodnia Kultury Beskidzkiej Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej.

Obecnie Festiwal Folkloru Górali tak wyjątkowe miejsce, chcemy, by z jego uroków mogło korzystać jak najwięcej gości – stwierdza Sikorowa. (sch)



Fot. TKB

talistów. W tym roku w Żywcem, podczas 54. edycji przeglądu o Złote Żywieckie Serca, które są głównymi nagrodami konkursowymi, rywalizować będą 24 zespoły, 22 kapele, 38 grup śpiewaczych, 24 zespołów ludowych, 16 instrumentalistów oraz ośmiu mistrzów śpiewaków i 17 mistrzów instrumentalistów wraz z uczniami.

Z kolei w Wiśle odbędą się prezentacje konkursowe 32. Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Konkurs ten zainaugurowano tam w 1990 roku,

otwierając się w pełni na bogactwo i piękno światowego folkloru. Zespoły zagraniczne będą prezentować tańce, muzykę, śpiew i obrzędy wybranego regionu swojego kraju. W tym roku Tydzień Kultury Beskidzkiej, który potrwa od 29 lipca do 6 sierpnia w Wiśle, Szczyrku, Żywcem, Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu, Ujsołach, Istebnej i Jabłonkowie, odwiedzą zespoły z całej Polski, grupy europejskie, a także goście z Azji, Ameryki Południowej i Afryki. (sch)

Film w hołdzie prof. Pipesowi

„Najważniejsza jest wolność” – to tytuł filmu dokumentalnego poświęconego prof. Richardowi Pipesowi, urodzonemu w Cieszynie historykowi, sowietologowi, wykładowcy Uniwersytetu Harvarda w Cambridge i doradcy prezydenta USA Ronalda Reagana. Premierowy pokaz dokumentu miał miejsce w poniedziałek w cieszyńskim kinie Piast.

Łukasz Klimaniec

W oficjalnej premierze wzięli udział m.in. reżyser Roman Anusiewicz, europosel Jan Olbrycht, starosta cieszyński Mieczysław Szczurek, a także ks. prof. Józef Budniak i prof. Kazimierz Ślęczka, którzy wypowiadają się w dokumencie. Po projekcji goście rozmawiali o prof. Pipesie, jego związkach z Cieszynem i roli, jaką odegrał w świecie polityki.

Dokument został wyprodukowany przez Muzeum Śląska Cieszyńskiego, a finansowany z budżetu Starostwa Powiatowego w Cieszynie z okazji setnej rocznicy urodzin profesora. Przedstawia ważne etapy z życia Richarda Pipesa. O urodzonym w Cieszynie wybitnym historyku, honorowym obywatelu miasta, wykładowcy Uniwersytetu Harvarda oraz doradcy prezydenta USA Ronalda Reagana, który miał znaczący udział w obaleniu sowieckiego systemu komunistycznego, opowiadają m.in. jego syn Daniel Pipes, żona Irene Pipes, Mark Brzeziński, ambasador USA w Polsce, Jerzy Buzek, były premier RP, Lech Wałęsa, były prezydent RP, Jerzy Herman, były dyrektor Domu Narodowego w Cieszynie, prof. Radosław Zenderowski z Uniwersytetu kard. Ste-



Fot. Facebook.com/MuzeumCieszyn

fana Wyszyńskiego, a także Ted Lipien, były kierownik sekcji polskiej „Głosu Ameryki”.

Film prezentuje nie tylko miejsca związane z Richardem Pipesem, ale także unikatowe zdjęcia archiwalne. Punktem kulminacyjnym, a zarazem wzruszającym momentem filmu jest wizyta prof. Pipesa w Cieszynie i rodzinnym domu.

Prof. Richard Pipes, a właściwie Ryszard Piepes, urodził się 11 lipca 1923 roku w Cieszynie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, gdzie wraz z rodzicami mieszkał w kamienicy przy ul. Ciężarowej (obecnie to ulica dr. Jana Michedy). Będąc dzieckiem opuścił Śląsk Cieszyński, mieszkając najpierw w Krakowie, a następnie w Warsza-

wie. W 1939 roku jego rodzina wyjechała z Polski, uciekając przed nazistami, by przez Wrocław i Monachium dotrzeć do Rzymu. W lipcu 1940 roku z Włoch Pipesowie wyjechali do USA. W 1943 roku Richard Pipes otrzymał obywatelstwo amerykańskie. Ukończył Uniwersytet Harvarda w Cambridge, którego został wykładowcą.

Jego badania, jak również analizy stosunków w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej sprawiły, że został zaproszony do grona doradców prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana. Funkcję tę pełnił oficjalnie w latach 1981-1982, jednak nieoficjalnie doradzał prezydentowi Reaganowi do końca jego prezydentury. Na Harvardzie wykładał do lipca 1996 roku. Jego zasługi zostały docenione w Polsce. Został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. Był członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem Amerykańsko-Polskiej Rady Doradczej, doktorem honoris causa Uniwersytetu Śląskiego, Szczecińskiego i Warszawskiego.

Jego poglądy na Rosję były wyraziste, ale odstawały od większości poglądów ówczesnych historyków. Krytykom odpowiadał, że „jako człowiekowi urodzonymu w państwie sąsiadującym z Rosją zostały mu oszczędzone romantyczne złudzenia na temat owego wielkiego kraju, tak powszechnego wśród ludzi, którzy mieszkają odeń o tysiące mil”.

Zmarł 17 maja 2018 roku w swoim domu w Cambridge w stanie Massachusetts w wieku 95 lat. Zawsze podkreślał, że Polska, jej wolność, niepodległość i suwerenność, a także Cieszyn, w którym się urodził i Warszawa, w której spędził dzieciństwo i wczesną młodość, nigdy nie były mu obojętne. ▲

Urodziny Jana Matejki Urlop nad Wisłą i w gronie bliskich

W sobotę 24 czerwca przypada 185. rocznica urodzin Jana Matejki, najpopularniejszego artysty wśród polskich malarzy. To właśnie z tej okazji Senat RP ustanowił 2023 Rokiem Jana Matejki. Inicjatorem upamiętnienia artysty było Muzeum Narodowe w Krakowie. Najstarszym muzeum biograficznym na ziemiach polskich jest Muzeum Dom Jana Matejki, oddział krakowskiego Muzeum Narodowego, który czytelnikom „Głosu” przybliżyliśmy na naszych łamach w styczniu tego roku (wydanie z 13. 1. 2023).

Z okazji urodzin mistrza w Polsce zaplanowano szereg wydarzeń. Już dziś w Krakowie w gmachu głównym Muzeum Narodowego zostanie otwarta wystawa „Matejko. Malarz i historia”. Przybliży ona widzom fascynujące oblicze sztuki krakowskiego artysty, prezentując zarówno obrazy wielkiego cyklu historycznego, jak i dziesiątki prac mniejszych formatem, ale doniosłych treścią (w tym pochodzących z zbiorów prywatnych oraz zagranicznych), a także szkice i rekwizyty wykorzystywane w procesie twórczym – w sumie ponad trzydzieści dzieł ukazujących bogactwo tych dokonań. Przypomni także

o społecznych zasługach Matejki, gromadząc liczne świadectwa wdzięczności i uznania kierowane na jego ręce. Ekspozycję można oglądać do 7 stycznia 2024 roku. Bilety są w cenie: 32 zł (normalny) i 25 zł (ulgowy). Posiadacze Karty Polaka mają wstęp wolny. Do wspólnego świętowania 185. rocznicy urodzin Matejki zaprasza także Muzeum Narodowe w Warszawie, 24 czerwca przez cały dzień na zwiedzających czekać będą specjalnie przygotowane atrakcje – oprowadzania tematyczne oraz animacje plastyczne w przestrzeni edukacyjnej, chętni będą mogli wykonać okolicznościowe przypinki. – Spróbujemy przenieść się w świat twórczości Matejki, a nawet stworzyć nową bitwę pod Grunwaldem – zachęcają organizatorzy. Będą m.in. wspólne układanie bitwy pod Grunwaldem z puzzli, rodzinne animacje, możliwość zrobienia sobie zdjęcia na tle monidia z obrazem „Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wieży katedry w Krakowie w 1521 roku”, a także wspólne tworzenie współczesnej wersji „Bitwy pod Grunwaldem” niemal identycznych rozmiarów, co oryginalnej reprodukcji dzieła. Bilety w cenie 25 zł i 10 zł. Posiadacze Karty Polaka nie płacą za wstęp. (kdm)

Na przełomie maja i czerwca Polska Organizacja Turystyczna zapytała mieszkańców Polski o to, jakie są ich plany na nadchodzący sezon wakacyjny (24 czerwca-30 września). Celem badania było sprawdzenie, jak wielu Polaków planuje wyjechać w celach rekreacyjno-wypoczynkowych poza miejsce zamieszkania oraz czy mieszkańcy Polski zamierzają spędzić tegoroczne wakacje w kraju czy za granicą. Podczas tegorocznego sezonu na wyjazd, który obejmie co najmniej jeden nocleg poza miejscem zamieszkania, planuje wyjechać 65 procent Polaków. Co trzeci zamierza wyjechać raz, natomiast co piąty deklaruje, że oprócz głównego wyjazdu, zamierza wybrać się w jeszcze kolejną lub kolejne – dodatkowe wakacyjne podróże. 16 proc. badanych nie planuje w ogóle w tym roku opuszczać miejsca stałego zamieszkania, natomiast co dwudziesty planuje w okresie wakacyjnym krótkie, jednodniowe wycieczki w pobliżu miejsca zamieszkania. Nieco ponad sześćdziesiąt procent Polaków (dokładnie 64 proc.) swój główny – najdłuższy lub najważniejszy wyjazd wakacyjny spędzi w kraju, a niemal trzeci na dziesięć (28 proc.) za granicą.



Fot. ARC

Planu wyjazdowe Polaków na okres letni rysują się podobnie jak w poprzednim, rekordowym dla krajowej turystyki 2022 roku, wobec czego można przypuszczać, iż uda się ten wynik przynajmniej wyrównać. Pozytywne sygnały z branży, bazując na pierwszych dwóch kwartałach tego roku, kiedy to Polacy chętnie podróżowali w trakcie ferii, weekendu majowego czy czerwcowego, dają nadzieję na dalszy rozwój rodzimej turystyki. Wierze, że poza turystami krajowymi, którzy czują się dobrze w ojczyźnie i doceniają niepowtarzalny klimat, do Polski licznie przyjadą także goście z zagranicy – przyznaje wiceminister sportu i turystyki Andrzej Gut-Mostowy.

Polacy zdecydowanie preferują spędzać wakacje i wypoczywać w

towarzystwie bliskich sobie osób. Aż 88 proc. badanych deklaruje, że na główny wyjazd wypoczynkowy na terenie kraju wybierze się w towarzystwie innych osób. Najczęściej jest to cała rodzina wraz z dziećmi (33 proc. wskazań) oraz „druga połówka” (32 proc.), a następnie znajomi i przyjaciele (11 proc.). Samotne wyjazdy wakacyjne w Polsce planuje jedynie 9 proc. ankietowanych. Za granicę również wolimy wyjechać w towarzystwie niż samotnie.

Spośród deklarujących plany wyjazdowe w tegorocznym sezonie wakacyjnym 42 proc. chce wyjechać nad morze. Dotyczy to zarówno osób, które planują główny wyjazd w kraju, jak i tych, którzy planują spędzić go za granicą. **Polska Organizacja Turystyczna**

GŁOSIK

Z młotkiem na kwiatki?

Przedstawiciele z Wędryni pożegnali w ubiegły piątek najstarszą koleżankę i kolegów, którzy po wakacjach pójdą do szkoły. Wspólne przedpołudnie obu oddziałów wypełnione było ciekawymi zajęciami kreatywnymi na świeżym powietrzu.

• Spod młotków wyszły serwetki z kwiatowym wzorem.



Danuta Chlup

Wędryńskie przedszkole otoczone jest pięknym ogrodem, z którego szkoda byłoby nie skorzystać. Kiedy to mały i średniaki żegnali starszaków.

Mamy w przedszkolu dwa oddziały: w jednym są maluszki, w drugim średniaki i starszaki. Dzisiaj tu, w ogrodzie, mamy jedne z ostatnich wspólnych zajęć – powiedziała nam kierowniczka przedszkola „Wędrowniczkę” Katarzyna Pustowska.

Dzieci podzieliły się na grupy. Każda miała swojego kapitana – starszaka. Nie było rywalizacji, tylko fajna wspólna zabawa. Panie nauczycielki przygotowały kilka stanowisk, na których dzieci tworzyły przedmioty dekoracyjne lub wykonywały inne zadania.

Intrygujące rzeczy działy się w altance, gdzie zajęcia prowadziła Zuzanna Martynek. Dzieci rozkładały na białych materiałowych serwetkach liście paproci i kwiatki. Serwetki składały na pół, a następnie... uderzały w nie młotkami. Czy w ten sposób mogło powstać coś ładnego? A jakże! Zgniecione listki i kwiatki odbiły się na serwetkach i stworzyły ciekawy, nieco abstrakcyjny kwiatowy wzór.



• Tor przeszkód z puzzlami. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Z kwiatkami dzieci pracowały także przy stoliku pani Kasi. Razem z nią układały je w foliowych okładkach. Pani tłumaczyła, że w przedszkolu folie z kwiatkami włoży do prasy, dzięki czemu powstaną fantazyjne okrągłe obrazki, którymi można będzie udekorować na przykład okna.

Na kolejnym stanowisku czekała na dzieci Ruta Anna Mazur. Przygotowała tor z puzzli z miękkiej piany, z otworami na cyferki, które trzeba było wsadzić w odpowiednie miejsca, a następnie doprowadzić po tym torze zwierzątko-zabawkę do domku i ulokować je w nim w miejscu wskazanym na obrazku.

Przy stoliku Karoliny Tomeckiej dzieci malowały farbami kamienie – w dowolne wzory według własnej fantazji. Prócz tego rysowały również obrazki kolorowymi kredami na chodniku.

Kto w tym roku opuści wędryńskie przedszkole?

Absolwentów jest sześcioro: Marketka Bocek, Filip Branny, Kubuś Cienciata, Kubuś Kujawa, Oliver Młynek i Daniel Travníček.

Po południu odbyło się uroczyste pożegnanie starszaków, w którym wzięli udział również rodzice. Ciekawych wydarzeń u „Wędrowniczków” było w poprzednim tygodniu więcej. W czwartek przedszkolaki wyjechały z paniami nauczycielkami na Nową Polanę. Dzieci szukały skarbu, budowały domki dla krasnali, bawiły się obok chaty na placu zabaw. Po południu dotarli na miejsce rodzice i wszyscy razem opiekali kielbaski.



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Wesoła nauka w EduBusie



• Chłopcy z Gródka robią doświadczenia z suchym lodem. Fot. DANUTA CHLUP

W sobotę od rana można było zajrzeć do EduBusa – specjalnego autobusu edukacyjnego, który od godz. 9.00 do 15.00 stał na parkingu naprzeciwko Czytelni i Kawiarni „Avion” w Czeskim Cieszynie. Para lektorów z Fundacji ORLEN Unipetrol zaprosiła na pokazy z mini-robotami czy też doświadczenia chemiczne. Zajęcia były prowadzone po czesku, dla polskich odbiorców tłumaczone na język polski.

Projekt edukacyjny trwał w Czeskim Cieszynie już od czwartku. Realizowany był we współpracy z Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego. W czwartkowe popołudnie do Centrum zaproszono nauczycieli pierwszego stopnia szkół z polskim językiem nauczania na Zaolziu. Fundacja przywiozła dla nich dziesięć zestawów do eksperymentów chemicznych wraz z instrukcjami. Szkoły będą je sobie pożyczaly.

W piątek w sali Ośrodka Kultury „Strzelnica” odbył się trzygodzinny pokaz eksperymentów chemicznych pn. „Fantastyczny dzień z chemią”. Uczestniczyli w nim uczniowie klas 8. i 9. polskich i czeskich szkół z Czeskiego Cieszyna i okolicy. Dla młodszych dzieci przygotowano zajęcia w EduBusie na dziedzińcu obok Centrum Pedagogicznego. Skorzystały z nich polskie szkoły z Cierlicka, Wędryni, Olbrachcic i Gródka. Mogły wybrać zajęcia z robotyki, eksperymenty z suchym lodem i inne.

Olbrachcicka podstawówka skorzystała z lekcji robotyki. Programowanie ruchu mini-robotów po plany było dla dzieci atrakcyjne, lecz nie było dla nich nowością. Urządzenia te mają również w swojej szkole. Nic więc dziwnego, że chłopcy, których prace były przyjrzelismy, błyskawicznie zaprogramowali dość skomplikowaną trasę, na której trzeba było ominąć przeszkodę.

Uczniowie z Gródka mieli lekcje poświęconą suchemu lodowi. Wypełniając zadania przygotowane przez lektorów stopniowo poznawali właściwości suchego lodu. Dowiedzieli się na przykład, że przy temperaturze ok. -79 stopni Celsjusza przechodzi ze stanu stałego bezpośrednio w gazowy i że dlatego nazywany jest suchym, ponieważ nigdy nie zmienia się w ciecz.

EduBus ma przygotowanych kilka programów dla pierwszego i drugiego stopnia. Szkoły mogły wybierać, co je interesuje. Zajęcia są bezpłatne – powiedziała nam Renata Czader z Centrum Pedagogicznego. – W październiku ubiegłego roku EduBus był u nas z programem dla drugiego stopnia szkół podstawowych, tym razem ma programy dla młodszych.

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Festyn po góralsku



W ubiegłą sobotę w Domu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa odbył się tradycyjny festyn. Dzieci pokazały wiązankę tańców oraz pieśni ludowych i góralskich. Do tańca przystąpiła kapela ludowa w składzie: Tomasz Martynek, Monika i Michała Kluzowe oraz Jakub Bocek.

Dla dzieci przygotowano mnóstwo atrakcji – koto szczęścia, wędkę, zamek dmuchany, malowanie twarzy, paintball, dla rodziców zaś wspomniane kotlety z grilla i gulasz.

Dziękujemy Macierzy Szkolnej za tak wspaniałe wypełnienie sobotniego popołudnia.

Nauczycielki z mosteckiego przedszkola

Kierunek Szwecja! Niezwyczajna wyprawa na Olandię

Płynęli promem, karmili łosie, poznali północną i południową część drugiej co do wielkości wyspy Szwecji, odwiedzili Muzeum Nagrody Nobla w Sztokholmie, zobaczyli zmianę warty przed pałacem w Kopenhadze, skorzystali nawet z wyjątkowo łaskawego szwedzkiego lata – 46-osobowa grupa ze Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie wróciła właśnie z niecodziennej wycieczki na Olandię.



• Grupa ze Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie wybrała na wycieczkę nieoczywisty kierunek – Szwecję.

Łukasz Klimaniec

Choć szkolne wyjazdy językowe kojarzą się z reguły z wyprawami na Wyspy Brytyjskie, grupa uczniów z klas 8. i 9. Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie pod opieką nauczycielek Heleny Pekały, Beaty Boidy, Marty Bocek i Małgorzaty Piaseckiej obrała nieoczywisty kierunek. Od 12 do 18 czerwca młodzież szkolna z opiekunkami poznała Szwecję, przebywając w ośrodku kempingowym na Olandii. Aby tam dotrzeć grupa jechała pociągiem (z Czeskiego Cieszyna do Pragi), autobusem (z Pragi do Niemiec) i promem (z niemieckiego miasta Rostock do duńskiego Gedser oraz duńskiego Helsingoru do szwedzkiego Helsingborgu). Takie urozmaicenie podróży sprawiło, że droga nie była aż tak męcząca.

Rok temu nauczycielki języka angielskiego zorganizowały wyjazd do Wielkiej Brytanii. Uczniom się bardzo podobało i czekali na kolejny taki wyjazd językowy. Nie chcieliśmy dublować tego samego kierunku i zdecydowaliśmy się na coś innego, bardziej oryginalnego. I stąd właśnie Szwecja – wyjaśnia Małgorzata Piasecka.

Nasze dziewczęte klasy ominą wyjazd na zieloną szkołę nad Bałtyk, dlatego uznaliśmy, by spróbować zrobić im taką szkołę w otoczeniu przyrody nad morzem, ale już gdzieś indziej. Pojawiała się ciekawa oferta wyjazdu do Szwecji i postanowiliśmy z niej skorzystać – dodaje anglistka Helena Pekała.

I rzeczywiście – biorąc pod uwagę warunki, w jakich przebywała grupa z Czeskiego Cieszyna oraz atrakcje przyrodnicze, historyczne, a nawet ekologiczne, wyjazd mógł trochę przypominać zieloną szkołę.

Olandia (po szwedzku Öland) jest drugą co do wielkości wyspą Szwecji, której walory przyrodnicze wpisane są na listę UNESCO. A miejsce, w którym wylądowała grupa z Czeskiego Cieszyna, okazało się znakomite.

Ośrodek kempingowy był wyjątkowo czysty, przestronny, tuż obok morza i z chatkami, które bardzo nam odpowiadały. Mieliśmy dużo swobody. Mieliśmy to szczęście, że nie było wielu turystów, więc mieliśmy go w zasadzie dla siebie – mówi Helena Pekała.

Uczniowie mogli korzystać z boiska do piłki plażowej, do piłki nożnej, trampolin i innych atrakcji (minigolf, tenis), a przede wszystkim z kąpielni w bezpiecznej zatoce. Zakosztowali też szwedzkiego lata, które w tych czerwcowych dniach okazało się wyjątkowo słoneczne i ciepłe (nawet 28 stopni Celsjusza), dzięki czemu prócz wielu wrażeń, zdjęć i pamiątek, przywieźli na Zaolzie również... szwedzką opaleniznę.

Nie nudziliśmy się – przyznaje Tomasz Słowiaczek, uczeń klasy 9b. – To był naprawdę fajny wyjazd. Z tych wycieczek, które tam mieliśmy, bardzo podobała mi się zrywki. Nie chcieliśmy zobaczyć łosia. Widzieliśmy je z bliska, mogliśmy poznać, jak żyją w lasach. Jeździłymi po ich wybiegu, mogliśmy też ich dotknąć, nakarmić. Widzieliśmy też ich młode – dodaje.

Jego koleżance z klasy, Alicji Włosok, w pamięć zapadł przedostatni dzień pobytu. – Byliśmy wtedy na łatach morskiej, z której był bardzo ładny widok. To było naprawdę niezwykłe – dzieli się wrażeniami. – A kiedy byliśmy przy łosiu, to miałam okazję odwiedzić sklepik z pamiątkami i przywieźć coś do domu – uśmiecha się.

Ponieważ wyprawa do Szwecji była wyjazdem językowym, uczniowie mieli okazję w praktyce wykazać się znajomością angielskiego, gdy w wolnym czasie chcieli np. iść do sklepu lub do kawiarni.

Szwedzi znają angielski. Dużo osób w sklepach bardzo dobrze mówi po angielsku – zauważa Tomasz Słowiaczek.

Czas spędzony na wyspie Olandii grupa wykorzystała maksymalnie. – Wyspa nie jest zbyt szeroka, ale jest natomiast dość długa. Zwiedzaliśmy więc jej północną część i poznaliśmy jej przyrodę. Mieliśmy możliwość zobaczyć zabytkowe wiatraki, a do jednego nawet weszliśmy. Odwiedziliśmy również Kalmar, miasto na kontynencie, w którym zobaczyliśmy zabytkowy zamek. Dzięki temu uczniowie poznali też historyczne miejsce podniesienia Unii Kalmarskiej – wskazuje Marta Bocek, nauczycielka historii i języka polskiego.

Wśród innych atrakcyjnych punktów pobytu były m.in. przejazd mostem Olandzkim, który liczy 6 km długości i łączy Olandię ze stałym lądem, a także wyjazd do Sztokholmu, gdzie uczniowie mogli zwiedzić Muzeum Nagrody Nobla oraz słynne Muzeum Vasa, eksponujące XVII-wieczny okręt, który w 1961 roku został wydobyty z dna morskiego, odrestaurowany i w 1990 roku udostępniony do zwiedzania. Ciekawa okazała się także możliwość obejrzenia zmiany warty przed pałacem królewskim w Sztokholmie oraz ten sam ceremoniał w... Kopenhadze, o którą w drodze powrotnej zahaczyła szkolna grupa z Czeskiego Cieszyna.

Mamy uczniów, którzy lubią poznawać świat, zwiedzać różne miejsca, więc Sztokholm był dla nich dużą atrakcją – przyznaje Małgorzata Piasecka.

Nasza młodzież potrafi się fajnie bawić, dobrze sobie urozmaicić czas na świeżym powietrzu. Nie tylko poprzez sport i zabawy w wodzie, ale na przykład przez tańce na molo. Wierzę, że uczniowie skorzystali na tym wyjeździe i podobało im się. Dziękujemy rodzicom za zaufanie, za to, że umożliwili im taki wyjazd – dodaje Helena Pekała.



• Podczas pobytu uczniowie wybrali się na niecodzienne „safari”, w trakcie którego mogli z bliska zobaczyć, dotknąć, a nawet karmić łosie.



• Spotkanie z naturą w południowej części wyspy i jej widokami robiło wrażenie.



• W Sztokholmie grupa odwiedziła m.in. Muzeum Nagrody Nobla.

• Uczniowie zahaczyli też o Kopenhagę, gdzie zobaczyli m.in. zmianę warty przed pałacem królewskim.



• Jedną z atrakcji było zwiedzanie zabytkowych wiatraków. Zdjęcia: ARC

Małgorzata Bocek podkreśla, że wyprawa do Szwecji wzbogaciła młodzież kulturowo – prócz poznania ciekawych historycznie miejsc wielu uczniów po raz pierwszy miało okazję płynąć promem czy wejść do sauny.

Przy okazji Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie przetrzała szlak dla innych placówek, bo szwedzki kierunek okazał się strzałem w dziesiątkę. Nieewykłuzone, że inne podążą ich śladem.

100 lat do czegoś przecież zobowiązuje...

Tylko nieliczni na Zaolziu wiedzą, że na Uniwersytecie Karola w Pradze można studiować polonistykę. Mało tego, można to robić dokładnie od stu lat. Renata Rusin-Dybalska opowiada o tym, jakie były początki praskiej polonistyki i jak radzi sobie ona dziś jako jedna ze specjalizacji Studiów Środkowoeuropejskich.

Beata Schönwald

W jakich okolicznościach została założona praska polonistyka?

– Za instytucjonalny początek polonistyki w Pradze uważamy rok 1923, kiedy to na praskim uniwersytecie została powołana do życia Katedra Języka Polskiego i Literatury. Jej działalność uroczystie zainicjował 13 października prof. Marian Szykowski, wygłaszając swój wykład inauguracyjny. Jednak pierwsze impulsy oraz idące za tym konkretne działania miały miejsce już w połowie XIX wieku. W 1848 roku Jan Pravoslav Koubek został mianowany pierwszym profesorem literatury polskiej, a dziewięć lat później przyjechał do Pragi pierwszy Polak, językoznawca Henryk Suchecki. Prowadził lektoraty, wykłady językoznawcze i literackie, wydawał podręczniki. W tym czasie język polski cieszył się w Pradze dużym zainteresowaniem. Na prowadzenie przez Sucheckiego kursy języka polskiego przychodziły znane postaci literatury czeskiej, jak Karolina Světlá czy Eliška Krásnohorská. Po zakończeniu II wojny światowej na skutek zmian politycznych sprawy nabrały tempa. Pojawiła się idea, że Praga stanie się słowiańskimi Atenami i, mając do dyspozycji bogate zbiory biblioteczne, postanowiono stworzyć tu centra poszczególnych języków słowiańskich. Jako pierwszy powstał oddział południowosłowiański. Katedra Języka Polskiego została powołana do życia jako trzecia z kolei. Kandydatów do jej objęcia szukano w Polsce. Znalezione dwóch – literaturoznawcę prof. Mariana Szykowskiego z Krakowa oraz językoznawcę Stanisława Dobrzyckiego z Poznania. Wybrano tego pierwszego. Zainteresowanie polonistyką na praskim uniwersytecie rosło szybko. W semestrze zimowym roku akademickiego 1929/30 na lektoracie języka polskiego było 181 osób. Dziś o takich liczbach nie mamy co marzyć.

Czym to było spowodowane?

– Czynniki natury politycznej, gospodarczej, ale także kontakty kulturalne zawsze przekładają się na zainteresowanie danym kierunkiem. Tak było również w przypadku praskiej polonistyki, której początki były naprawdę obiecujące, a jej pierwszy etap działalności bardzo intensywny. Okres działalności po drugiej wojnie światowej rozpoczynaliśmy z dwoma profesorami – wspominam Mariana Szykowskim i jego uczniem Karlem Krejčim. Potem musieliśmy sobie radzić z różnymi wiatrami historii.

Jak dziś wygląda wasza praca?

– Ponieważ katedra zatrudnia minimalną liczbę osób, tak naprawdę jesteśmy specjalistami od wszystkiego. Pracujemy w trzyosobowym składzie – literaturoznawca Michaela Benešova, językoznawca, czyli ja, oraz lektorka Sylwia Czachór-Kocatas. Kiedy w 2002 roku, bezpośrednio po obronie doktoratu na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, przyjechałam do Pragi, okazało się, że chociaż na dyplomie mam specjalizację semantyka i

pragmatyka językowa, w ramach zajęć na uniwersytecie muszę robić absolutnie wszystko – od fonetyki i morfologii, przez słowotwórstwo, aż po składnię i gramatykę historyczną. To samo jest na literaturze. Do tego dochodzi prowadzenie badań naukowych, publikowanie, pisanie projektów w ramach współpracy międzynarodowej, organizowanie konferencji, a nawet zdobywanie studentów. Pomieszczenie, w którym teraz rozmawiamy, jest wielofunkcyjne. Tu mamy gabinet, tu odbywają się zajęcia z mniejszymi grupami, różne spotkania. Obok jest druga, nieco większa sala. I to wszystko.

Zajęcia w małej grupie wymagają od studentów większej aktywności. Nie można schować się za kolegę i przysypiać...

– Z całą pewnością ma to swoje plusy i minusy. Atmosfera na zajęciach jest kameralna, wszyscy się znamy, relacje nie są anonimowe. Z drugiej strony rodzi to sytuacje, w których czasami nie potrafimy być tak wymagający i zdecydowani, jak byśmy chcieli. Obecnie mamy dość spore, bo nawet kilkunastoosobowe grupy. W czasie pandemii koronawirusa to były jednostki.

Czy zgłaszając się na polonistykę, trzeba znać język polski przynajmniej na pewnym poziomie?

– W Pradze nie ma takiego wymogu. Przychodzą do nas ludzie z bardzo różnym stopniem znajomości języka. Część z nich nie umie kompletnie niczego, część ma jakieś kontakty w Polsce, była tam, coś już widziała i słyszała, zdarzają się też studenci, którzy mają polskie korzenie. Osoby z Zaolzia trafiają do nas rzadko, aktualnie na pierwszym roku mamy jedną taką studentkę. Ludzie na jednym roku prezentują więc bardzo zróżnicowany poziom znajomości języka. To powoduje, że lektor nie układa zajęć według roczników, ale według stopnia opanowania języka.

Dlaczego Czesi studiują polonistykę?

– Myślę, że jest tak jak wszędzie. Niektórzy trafiają do nas trochę przez przypadek, bo nie udało im się gdzie indziej. Skoro jednak jako drugi czy trzeci w kolejności kierunek wskazał polonistykę, to prawdopodobnie leży ona przynajmniej w szerszej orbicie ich zainteresowań. Poczujemy sobie za sukces, kiedy te osoby zostają i kończą studia, chociaż na początku deklarowały, że są tylko na jeden semestr, żeby mieć niższą studentkę. Oczywiście, mamy studentów, którzy przychodzą tu celowo, bo zaciekała ich Polska i język polski. Zdarza się też, że osoby, które uczy języka polskiego na kursach w Instytucie Polskim w Pradze, później

przychodzą na egzaminy wstępne na polonistykę.

Można też studiować zaocznie?

– Nie, to są tylko studia dzienne. Zajęć nie jest jednak zbyt wiele, dlatego można je łączyć z innym kierunkiem albo z pracą.

Na przykład z pracą wymagającą znajomości języka polskiego?

– Takich ofert na rynku jest naprawdę dużo. Wiele z nich trafia też do nas. Nasi studenci nie mają więc problemu ze znalezieniem pracy zarówno w czasie studiów, jak i po ich ukończeniu. To my – zwłaszcza na stopniu magisterskim – mamy problem z tym, że oni nam „uciekają”, przestają przychodzić na zajęcia i nie kończą studiów, bo mają pracę i na zdobycie tytułu magistra brakuje im czasu i sił. Na stopniu licencjackim jest trochę inaczej. Nawet jeśli mają jakieś dorywcze zatrudnienie, są bardziej zmobilizowani i chcą skończyć studia.

Czy każdy wasz student ma szansę chociaż na semestr wyjechać na polski uniwersytet?

– W nauce języka nie tak nie pomagają, jak wyjazd do kraju, gdzie ludzie posługują się nim na co dzień. Obserwujemy jednak, że ogólnie Czesi mają opór, żeby wyjechać gdziekolwiek. Naszych studentów musimy więc przekonywać, żeby dali się „wrzucić” w Polskę chociaż na jeden semestr. Po powrocie widzimy i słyszymy, jakie zrobili postępy, choć zdarzają się również tacy, którzy w Polsce porozumiewają się po angielsku. Możliwości jest wiele i istnieją różne programy, w ramach których można zrealizować taki wyjazd. Ponieważ mamy umowy z najważniejszymi tu celowo, bo zaciekała ich Polska i język polski. Zdarza się też, że osoby, które uczy języka polskiego na kursach w Instytucie Polskim w Pradze, później

również my, w ramach możliwości, organizujemy wycieczki do Polski, ale to już jest inny rodzaj pobytu, bardziej turystyczny. Korzystamy też z wycieczek organizowanych co roku przez Instytut Polski dla naszych studentów ze Słowacji.

Jakie działania prowadzi praska polonistyka w związku ze zbliżającymi się obchodami 100-lecia?

– Ten rok jest dla nas naprawdę wyjątkowy, staramy się więc już od jego początku „wyskakiwać z każdej łódki”. W ramach projektu wspartego przez Forum Czesko-Polskie wspólnie z instytutem Polskim w Pradze, Ambasadą RP oraz naszymi kolegami z pozostałych ośrodków polonistycznych w Brnie, Olomuńcu i Ostrawie przygotowujemy szereg wydarzeń zarówno dla naszych obecnych, jak i potencjalnych studentów, ale również dla wszystkich zainteresowanych Polską. Ich efekty można śledzić na naszych profilach na Facebooku czy Instagramie. Aktualnie przygotowujemy się do Światowego Kongresu Polonistów, który odbędzie się w lipcu w Krakowie i na którym nie tylko przypomnimy o naszej rocznicy, ale także przedstawimy krótkie filmy prezentujące wybitnych czeskich i słowackich polonistów, które staną się częścią Filmowego Archiwum Światowej Polonistyki. Szykujemy też wydanie publikacji opisującej z różnych perspektyw początkowy okres zainteresowania językiem i kulturą polską na ziemiach czeskich, która ukaże się pod koniec roku w Wydawnictwie „Lidové Noviny”. Zwieńczeniem wszystkich naszych jubileuszowych inicjatyw będzie konferencja w Pradze zaplanowana na 17 października. Będzie to wydarzenie, w które jesteśmy wszyscy mocno zaangażowani. A potem będziemy działać dalej, bo 100 lat do czegoś przecież zobowiązuje. ◀



To taki dziewczęcy sport

Karolina Drożdżik przywiozła pod koniec maja z Kutnej Hory dwa tytuły mistrzowskie. Zdobyła je wspólnie z koleżankami uprawiającymi aerobik gimnastyczny w hawierzowskim klubie sportowym. Z trzecioklasistką Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie rozmawiamy o tej widowiskowej dyscyplinie sportowej.

Beata Schönwald

Moje pierwsze skojarzenie z aerobikiem, to lata 80. ub. wieku i panie skaczące przed telewizorem w rytm muzyki i poleceń prowadzącej. Czy o taki aerobik chodzi?

– Aerobik gimnastyczny jest połączeniem kilku dyscyplin taneczno-sportowych. Podstawą jest aerobik klasyczny, a do tego dochodzą gimnastyka i balet. To wszystko razem wzięte wymaga bardzo dobrej kondycji.

Kiedy zaczęłaś się w to „bawić”?

– Jakieś dziesięć lat temu, a dokładnie w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Wcześniej próbowałam sił w różnych sportach. W wieku czterech lat to był klub mażorettek, potem przez dłuższy czas pływałam. Zawsze lubiłam też taniec. Mama chciała, żebym uprawiała jakiś dziewczęcy sport, więc kiedy pewnego dnia zobaczyła plakat informujący o naborze do drużyny aerobiku, zapisała mnie. Prawdę powiedziawszy, zaczęłam aerobik dosyć późno, bo na zajęcia przychodziłam dzieci już w wieku trzech lat. Ja miałam wtedy dziewięć.

Jak wygląda taki trening?

– Treningi mam cztery razy w tygodniu, co trudno pogodzić z nauką w szkole średniej, zwłaszcza że nie mam indywidualnego trybu nauczania. Piętnaście minut przed rozpoczęciem treningu jest rozgrzewka oraz ćwiczenia rozciągające mięśnie. Potem ćwiczymy układy, robimy choreografię albo ćwiczenia kondycyjne. Dokładny rozkład treningu zależy od tego, czy jesteśmy przed sezonem, w jego trakcie albo po. Sezon trwa od marca do końca maja, wtedy zawody odbywają się niemal w każdy weekend.

Aerobik gimnastyczny to wyłącznie sport zespołowy?

– Można też ćwiczyć indywidualnie. Poza tym układy zespołowe też są przygotowywane dla mniejszych lub większych grup. Ja występuję w dwóch układach – dla ośmiu i dla 18 osób. W układach grupowych dodatkową trudnością jest synchronizacja. Tymczasem



• Karolina Drożdżik, młodzi aerobik gimnastyczny. Fot.: BEATA SCHÖNWALD

rzadko się zdarza, żeby na treningu było obecnych wszystkich 18 osób. Ktoś ma wyjazd ze szkoły, ktoś ważny sprawdzian, a jeszcze ktoś inny akurat choruje. W czasie pandemii koronawirusa było jeszcze gorzej, bo dochodziły do tego kwarantanny, nie mówię o treningach on-line podczas najtwardszego lockdownu.

Aby zdobyć tytuł mistrzowski, trzeba zaprezentować najlepszy układ. Czyli jaki?

– Układy 8-osobowe prezentowane są w kategorii aerobik dance. Tam liczy się przede wszystkim technika wykonania, obowiązkowo musi być część taneczna, natomiast sam temat nie jest aż tak ważny. W grupie 18-osobowej prezentujemy aerobik team show. To taki dwuminutowy spektakl na określony temat. Nie są wymagane żadne obowiązkowe fidyury, liczą się jak najlepsze oddanie tematu, muzyka, stroje, synchronizacja. To wszystko dzieje się na określonej przestrzeni o rozmiarach 10 razy 10 metrów.

Jaki był wasz temat?

– W 8-osobowej grupie przedstawiałyśmy Alicję w Krainie Czarów, natomiast temat dla 18-osobowego zespołu brzmiał „Odrobina poezji nikomu nie sąszkodzi”. W naszym układzie pokazałyśmy ballady Erbena.

Konkurencja jest duża?

– Aerobik gimnastyczny jest w Republice Czeskiej bardzo rozpowszechnioną dyscypliną sportową. Jest dużo klubów, a w związku z tym duża konkurencja.

Czy hawierzowski klub należy do tych, z którymi trzeba się liczyć?

– Jako dwukrotny laureat tytułu najlepszego klubu w Republice Czeskiej z całą pewnością tak. My do tej pory startowałyśmy w drugiej najwyższej klasie i to w niej zdobyłyśmy w tym roku tytuły mistrzowskie za oba układy. Z 8-osobowym układem pojechałyśmy ponadto na międzynarodowe zawody. W czesko-słowackiej konkurencji wywalczyłyśmy trzecie miejsce w pierwszym sezonie. Nie spodziewałyśmy się takiego sukcesu. W następnym sezonie będziemy więc próbować zwyciężyć w najwyższej klasie. Zobaczymy, z jakim efektem.

W przyszłym roku matura, a potem studia. Będziesz jeszcze miała czas na aerobik?

– Mam nadzieję, że w czwartej klasie jeszcze czas znajdę. Natomiast potem będę musiała pożegnać się z zespołem, bo chciałabym studiować medycynę gdzieś dalej od domu. Żał mi będzie to wszystko zostawić, strasznie żał. ◀

Pracowały w polskich hotelach



• Polska grupa czeskojęzycznej „handłówek” na spacerze po wieczornym Wrocławiu. Fot.: AH

Uczniowie klas 2. i 3. Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie w tym roku wyjechali po raz pierwszy na Erasmus do Polski. Dwa tygodnie spędzone we Wrocławiu oraz praca w polskich realiach pokazały, że ten pomysł warto kontynuować. – Chciałam przygotować coś specjalnie dla niewielkiej grupy polskich uczniów. Uznałam, że Polska będzie dobrym rozwiązaniem. Decydowaliśmy się między Warszawą i Wrocławiem. Ponieważ jednak stolica była zbyt droga, pozostał Wrocław – wyjątkiem zastępca dyrektora Beata Hupka. Do miasta nad Odrą wyjechała razem z dziesięcioosobową grupą polskiej młodzieży oraz nauczycielką ekonomii i księgowości. Pobyt trwał 12 dni, od 4 do 16 czerwca.

– Rok temu byliśmy na wycieczce dwudniowej w tym mieście, więc Wrocław znaliśmy w zarysie. Wiedzieliśmy, gdzie jest Panorama Raclawicka oraz Ostrów Tumski. Jednak w ciągu tych dwóch tygodni poznaliśmy go na tyle dobrze, że potrafiliśmy się poruszać po mieście na piechotę bez GPS-a, odkryliśmy fajne knajpy i różne inne miejsca. To nie było tak, że nauczyciele prowadzą nas wszędzie za rękę, choć też mieliśmy wspólnie zwiedzanie miasta. My we Wrocławiu po prostu żyliśmy, chodziliśmy do pracy, korzystaliśmy z komunikacji publicznej, załatwialiśmy własne sprawy – przekonuje trzecioklasistka Krystyna Vinceowa.

Celem wyjazdu była praca w administracji w zakresie usług hotelarskich. Ktoś pracował w luksusowym hotelu, ktoś inny w hostelu, a jeszcze inny w ośrodku dla bezdomnych kobiet. Nowe doświadczenia zdobył każdy. Krystyna Borska pracowała trochę w recepcji hostelu, przynajmniej wystawiała faktury. Przynależa, że czasem język polski sprawiał jej

kłopot, nie potrafiła znaleźć odpowiedniego słowa, ale radziła sobie z nowymi wyzwaniem. Z kolei Krystyna Vinceowa zwróciła uwagę na to, że polski Microsoft Excel różni się od czeskiego i trzeba się do tego przyzwyczaić. – Wiem z lekcji, jak wystawić fakturę, nie wiedziałam natomiast, skąd brać informacje potrzebne do jej wypełnienia. Tego się też nauczyłam – mówi.

Livia Woźniak pracowała w luksusowym hotelu „Monopol”. Przeprowadzała inwentaryzację w różnych magazynach, podliczała pranie, co podobno było dość skomplikowanym zadaniem, i tak samo jak jej koleżanki wykonywała wiele różnych czynności biurowych. – Hotel z punktu widzenia klienta, to coś zupełnie innego niż z punktu widzenia pracowników, którzy muszą robić w kółko to samo, żeby wszystko szło płynnie, a klient był zadowolony. Jednak dwa tygodnie to zbyt mało czasu, żeby to wszystko ogarnąć, choć z drugiej strony, dużo zrobiłam i dużo się nauczyłam – podkreśla uczennica.

Dziewczyny podziwiają jej zdanie. – Tak, to szkoda, że pojechalibyśmy tylko na dwa tygodnie. Większość chciała jeszcze zostać, bo zanim się zaaklimatyzowałyśmy i wpadłyśmy na dobre w rytm dnia codziennego, trzeba było wyjeżdżać. Wróciłyśmy jednak zadowolone – podkreśla Krystyna Vinceowa. Wszystkie trzy uczestniczki przyznają również, że okres spędzony we Wrocławiu był czasem nawiązania bliskich, rodzinnych wręcz relacji zarówno z uczniami, jak i w stosunku do towarzyszących im nauczycielek.

– Przekonałyśmy się, że Polska to dobry kierunek. W przyszłym roku zaplanujemy jest już wyjazd do Niemiec, może będzie też Malta. Jednak za dwa lata, mam nadzieję, wybierzemy się do Polski ponownie – zapewnia Beata Hupka. (sch)

Dookoła z obiektywem

• Jest wiele tematów, które przyciągają uwagę fotografów. Portrety, przyroda, rośliny, zwierzęta... Trudno do takich „powabnych” obiektów zaliczyć ronda, co można uważać za swego rodzaju wyzwanie. Dlatego też wybraliśmy się z obiektywem w podróż po naszym regionie w poszukiwaniu ciekawych rond. Naszym zamiarem nie było dokumentowanie wszystkich, lecz takich, które są neralgiczne z punktu widzenia kierowców, czy też takich, na których coś rośnie, coś jest postawione itp. Poniżej prezentujemy niektóre z nich.
Tekst i zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



• Centrum Bystrzycy.



• Wędryna.



• Centrum Trzycia.



• Trzaniec, w pobliżu kina Kosmos.



• Na drodze z Jabłonkowa do Łomnej.



• Trzaniec, w pobliżu polskiej podstawówki.



• Czeski Cieszyn, w pobliżu szpitala.



• Trzaniec.



• Hawierzów-Błędowice.



• Hawierzów, okolicie dworca kolejowego.



• Karwina, na drodze z Czeskiego Cieszyna.

A ślimaki... uciekły

O piekun ślimaków w cyrku w tempie odpowiednim do swych podopiecznych, pospiesznie wpadł do biura dyrektora. Z impetem uchylił drzwi, krzycząc: – Dyrektorze, dyrektorze! Ślimaki uciekły! – Nie rozumiem... Co to znaczy uciekły? – zdziwił się dyrektor. – Normalnie. Jak zawsze z samego rana poszedłem nakarmić zwierzęta. Otworzyłem klatkę, a ślimaki myk, myk, myk... ucieeekły.

Oglądając mecz piłkarski Polska – Mołdawia przypomniał mi się ten właśnie stary kawał. Przecierając oczy ze zdumienia miałem wrażenie, że nasze orły poruszały się po boisku jak wspomniane ślimaki, które tak fenomenalnie zdołały uciec z klatki. Pomijam fakt samej transmisji. Kto oglądał, ten wie o co chodzi. Kamery nie nadążały za piłką, a kąta ujęcia meczu niczym wehikuł czasu cofały się o czterdzieści lat. Jednak nie o jakość obrazu chodzi, a o jakość gry naszych piłkarzy, bo ta dała wiele do życzenia. Po w miarę przyzwoitej pierwszej połowie, gdy polska reprezentacja wbiła przeciwnikowi dwie bramki, nastąpił kom-

pletny zwrot akcji, który ostatecznie dał Mołdawii trzy punkty za wygrany mecz. Nie jestem piłkarzem, trenerem, nawet ministrem sportu nie jestem. Po wspomnianym meczu poczułem jednak nieodpartą chęć skomentowania jakże ważnego dla historii polskiej piłki wydarzenia. Nie ma co ukrywać; ten mecz będziemy jeszcze długo pamiętać pomimo tego, iż cała kadra z trenerem Santosem na czele chciałyby jak najszybciej zapomnieć i wymazać ową plamę na honorze. Otóż nie da się. Rozlane mleko zaczyna śmierdzieć i nie wiadomo kto i kiedy posprząta ten bałagan.

Co decyduje o tym, że nasi piłkarze nie potrafią utrzymać przewagi do końca meczu? Dokładnie w ten sposób należy postawić pytanie, gdyż nie chodzi o ten jeden konkretny mecz, lecz o zasadniczy problem wynikający z mentalności polskiej kadry piłkarskiej. Odpowiedź jest oczywista i zaskakująca równocześnie. Otóż polska piłka nożna historycznie awansowała do rangi sportu narodowego. W piłkę nożną gra cała Polska. Piłka turla się zarówno po boiskach pod Tatrami, jak na plażach Bałtyku. To fakt i nie ma co do

tego wątpliwości. W przysłowiową gałą grają dzieci, dorośli, wszyscy bez różnicy. Natomiast mam wrażenie, że definicja piłki nożnej jako sportu narodowego jest pewnego rodzaju przekleństwem wynikającym z przeświadczenia, że każdy piłkarz, który zostanie powołany do kadry narodowej, to prawdziwy mistrz. Najlepszy z najlepszych. Taka ocena kibiców. Problem w tym, że sami piłkarze w to wierzą i niejako z automatu zakładają, że będą jednym z „orłów” wygrali los na loterii. Mało tego. Od tego momentu świat kłania im się do stóp, nieznajując mocniejszych w całej galaktyce. Wierni kibice swą obecnością na stadionach utwierdzają piłkarzy w tym przekonaniu bycia gwiazdami. No i mamy problem, z którym od wielu lat żaden trener nie jest w stanie sobie poradzić. Po wyjściu na murawę nasze orły zderzają się z rzeczywistością, która bywa bolesna. Piłkarze związani kontraktami w zagranicznych klubach muszą uważać na kontuzje, dlatego nie ma co ryzykować. Lepiej przegrać niż kilka tygodni leżeć w szpitalu. Poza tym trzeba uważać na fryzury, ogólny wizerunek i piękny uśmiech jakże potrzebny do kontraktów reklamowych. Zresztą po co to nasze gwiazdeczki mają się męczyć i ryzykować. Przecież oni już są najlepsi na



świecie i nie muszą tego udowadniać na boisku. Polski Związek Piłki Nożnej podpisze kolejne umowy sponsorskie, pieniądze były i będą, trener wytrzyma jeszcze kilka miesięcy. Jak nie uda zrealizować się planu minimum, to zmienia trenera, ale nic poza tym. Ci sami piłkarze, ten sam styl gry, te same zdziwione miny. To nadal ulubiony sport Polaków, prawdziwy narodowy skarb.

– I co z tego, że przegrywamy z drużyną, która w rankingu zajmuje 171. miejsce. Czy komuś, oprócz kibiców oczywście, to przeszkadza? – Hola hola, psst, cicho! Proszę nie zakłócać podniosłej atmosfery! Przecież nasz rodzynek gra w Bar-

celonie, a to oznacza, że cała polska kadra to poziom mistrzowski. – Hej orły... luz, to tylko błąd w Matrixie, w którym ślimaki myk, myk, myk... uciekły, lecz nikt nie wie dokąd. Nikt nie wie kiedy i czy w ogóle wrócą. Na zakończenie kilka słów na uspokojenie. Piłkarska karuzela dalej się kręci i ma się dobrze pomimo kibiczej formy, złego szkolenia, braku gry zespołowej, wątpliwych umiejętności. Szkoda tylko, że w tym cyrku nie ma pokory, refleksji i wyciągniętych wniosków. Tym bardziej że nasze gwiazdy jesienią będą musiały znów wyjść na murawę i kolejny raz udowodnić, że nic się nie stało.

Marek Słowiaczek

pre-teksty i kon-teksty /271/



Krzysztof Łęcki

Krótką pamięć

Nie wiem, czy politycy modlą się o krótką pamięć swoich (potencjalnych) wyborców. O to, że ci zapomną ich nieudane diagnozy i prognozy, medialne (i nie tylko) wpadki i – może zwłaszcza – przedwyborcze obietnice. Może się nie modlą, bo są niewierzący. Może modlić się o to wszystko nie muszą, bo ich żelazny elektorat, który lyka wszystko, wszystko im wybaczy, a pewnie nawet raczej – zapomni. Nie wiem też, jak jest z modłami prasowych komentatorów piłki nożnej – czy czytelnicy równie szybko zapominają im diametralne zmiany ocen? No cóż, jak pisał Czesław Miłosz „Poeta pamięta. Możesz go zabić – narodzi się nowy”. Nie jestem i nigdy nie byłem poetą – toteż (mam nadzieję) nikt nie będzie mnie za moją pamięć zabijał. Ale jestem autorem studium o współczesnym futbolu „Stadiony świata (między Gemeinschaft i Gesellschaft)” (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2021). A także uważnym czytelnikiem fachowych pism tej dyscypliny poświęconych. I ciągle jeszcze pamięć mam niezgorszą.

I właśnie... W artykule „Alleluja i do przodu” („Piłka Nożna”, nr 15/2589 z 11 kwietnia 2023), w którym przedstawiano ćwierćfinałistów tegorocznej Ligi Mistrzów,

Leszek Orłowski pisał: „O grze jednego tylko zespołu z wyżej opisanych. Interu Mediolan, można powiedzieć, że pozostaje zbyt prosta, niegodna ćwierćfinalisty Ligi Mistrzów”. Otóż ten sam autor, Leszek Orłowski, gdy mediolański Inter dotarł do finału LM (gdzie grał z Manchesterem City), na łamach tego samego tygodnika „Piłka Nożna” (nr 23/2597 z dnia 6 czerwca 2023 – tytuł artykułu „Boskie harmonie”), przed finałowym starciem pisał z zachwytem: „Gra Interu jest wyrafinowana na wielu płaszczyznach. (...) Pisząc o City nie wspomnieliśmy o znakomitym pressingu tego zespołu na polowie rywala. Celowo, bo Inter robi to równie dobrze. (...) Dyscyplina i energia, to słowa, które najlepiej opisują starania o odbiór piłki na polowie przeciwnika podejmowane przez oba zespoły. Jednak statystyki odbiorów, przechwytych futbolu pokazują, że Inter gra bez piłki nawet lepiej niż City! (...) Inter jest też mistrzem walki o drugie piłki. Szybkość, inteligencja, antycypacja poszczególnych zawodników sprawiają, że szybciej od rywali wiedzą oni, gdzie spadnie piłka, o którą właśnie toczy się walka w powietrzu czy na ziemi i od razu tam podążają”.

Czy Orłowski zostawia sobie furtkę? Niby tak. Wszak powiada: „Prawdę o Interze odsłoni mecz z

City”. A przecież zaraz potem pisze: „Jednak nie ulega wątpliwości, że jest to zespół niebanalny, nowatorski, eksperymentujący, szukający nowych ścieżek”. Inny fragment artykułu Orłowskiego uznac można nawet za bicie się w piersi – „Doprawdy, życie jest pełne paradoksów. Innowator Guardiola (menedżer Manchesteru City – K.L.) odkurza system z dwoma ściśle defensywnymi pomocnikami, jako jednego z nich ustawiając zawodnika grającego dotychczas tylko na środku obrony. A konserwatywny Inzaghi (menedżer Interu – K.L.) uznaje, że nie jest mu potrzebny żaden piwot w drugiej linii. Gdyby było na odwrót wszyscy zachwyciliby się ekstrawagancją Pepa (Guardiola) i krytykowali wstecznicstwo Simone (Inzaghiego). A tak publika nadal zachwyca się Guardiolo (i słusznie), natomiast pomysły Inzaghiego zbywany jest raczej milczeniem. Oto z jaką siłą przywierają do nas wszystkich raz przypięte łatki”.

No więc cóż – niecałe dwa miesiące wystarczyły, by Inter Mediolan – jak w baśni Jana Christiana Andersena – z „brzydkiego kaczątka” zmienił się we wspaniałego, pięknego łabędzia. Zmienił się z klubu, którego gra była niegodna ćwierćfinału LM niemal w torkienną „drużynę Pierścienia”, a przynajmniej taką, o której pisać można tylko w samych superlatywach. Jak widać zwycięstwa Interu

w ćwierćfinale i półfinale LM mają wielu ojców, którzy po nich przejeździ na oczy.

Piszę ten felieton już po rozegraniu meczu finałowego LM sezonu 2022/2023. Manchester City wygrał z Interem Mediolan 1-0 po raczej bezbarwnym, wyrównanym meczu. Mimo tego, że w powszechnie opinii Citizens byli zdecydowanymi faworytami wynik spotkania równie dobrze mógł być odwrotny. Niezwykle sobie cenię – i nie ma w tym stwierdzeniu krzty ironii – analizy piłkarskich dziennikarzy i komentatorów. Dzięki nim wiem na przykład, że nie ma już skrzydłowych, a są wahadłowcy, to oni pouczyli szeroką piłkarską publiczność, że są różne systemy gry, z których jedne są archaiczne, a drugie – supernowatorskie. Niemniej, przynajmniej nie umiem się oprzeć pokusie przytoczenia opinii Luisa Mandilbarę (menedżera Sewilli, zdobywcy pucharu Ligi Europy 2022/2023), który jeszcze przed zdobyciem przez jego klub trofeum tak przedstawił swoje piłkarskie credo: „Futbol to gra prosta. Przy czym łatwo grać w piłkę skomplikowaną, a trudno prostą”. Dodam tylko, że autorem artykułu, z którego wyjąłem opinię hiszpańskiego menedżera był nie kto inny, jak Leszek Orłowski („Piłka Nożna”, nr 13/2587 z 28 marca 2023).

Przypominam sobie (proszę mi wybaczyć, nie pamiętam już z jakiej to historycznej pracy wzięte) także tytuły gazetowych artykułów, które pojawiały się na początku słynnych 100 dni Napoleona Bonaparte. Kiedy 26 lutego 1815 roku Napoleon opuścił Elbę, prasa krzyczała wielkimi literami „Ludożerca wyładował w Grasse”. W miarę zbliżania się Cesarza do Paryża ton gazetowych komentarzy łagodniał. Aż wreszcie można było przeczytać nagłówki „Jego Cesarzowska Mość jest oczekiwany jutro w Paryżu”. Tak, to ostatecznie zwycięzcy (nawet jeśli tylko chwilowi) piszą historię. Nawet jeśli tylko gazetową...



Taka jak ty.
Alicja Majewska

Piątek 23 czerwca, godz. 21:35



PIĄTEK 23 CZERWCA

6.00 Polonia 24 6.30 Zakończaj się w Polsce. Łódź Przemysłowa 7.00 Wojciech Cejrowski - bosy przez świat. Peru 7.30 Pytanie na śniadanie 10.35 Panorama kraj 10.45 Pytanie na śniadanie 11.10 Stacja innowacja 11.30 Ja to mam szczęście! 12.00 Wiadomości 12.15 Siostry. Rodzicielski zakaz 14.00 Giganci nauki. Stefan Banach i polscy matematycy 15.00 Wiadomości 15.20 Bajki naszych rodziców. Król Maciuś Pierwszy 15.55 Zakończaj się w Polsce. Stare Miasto w Gdańsku 16.25 Przystanek Ameryka 16.40 Top 3 Marka Sierockiego 17.00 Teleexpress 17.25 Pogranicze w ogniu (s.) 18.30 Informacje kulturalne 18.45 Czym żyje świat 19.05 Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.15 Na dobre i na złe (s.) 21.10 Na sygnale. Wszyscy albo nikt (s.) 21.35 Taka jak ty. Alicja Majewska 22.05 Polonia 24 22.35 Królowa Bona (s.) 23.40 Top 3 Marka Sierockiego (pr. rozr.).

SOBOTA 24 CZERWCA

6.00 Polonia 24 6.30 Giganci historii. Polscy medaliści olimpijscy 7.20 Balans bieli 7.55 Pytanie na śniadanie 12.05 Wakacje z duchami. Człowiek w plastikowej zbroi 12.35 Tajemnica Sagali. Najkrótszy dzień 13.10 Olá Polonia 13.35 Okrasa łamie przepisy. Kuchnia Polska. Kozienickie przysmaki 14.05 Na dobre i na złe (s.) 15.00 Taka to robota, czyli kabaretowy przegląd zawodów. Sportowiec 16.00 Królowa Bona (s.) 17.00 Muzyczne N.A.J. Wojciech Młynarski 17.20 Siostry. Cygańska córka (s.) 18.10 Szansa na sukces. Opole 2023. Piersi 19.10 Informacje kulturalne 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.20 Drogi wolności (s.) 21.20 Europejski Stadion Kultury - Rzeszów 2023 23.00 Kabaretowe Naj. Legenda kabaretu - Zenon Łaskowski 23.30 Polacy to wiedzą! (teleturniej).

NIEDZIELA 25 CZERWCA

6.00 Giganci nauki. Stefan Banach i polscy matematycy 6.50 Zmiennicy. Obywatel Monte Christo (s.) 7.55 Pytanie na śniadanie 11.45 Misja Zambia. Wykształcenie 12.00 Dokument 12.50 Słowo na niedzielę. Czy Jezus cię pozna? 13.00 Transmisja mszy świętej z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie 14.15 Zmiennicy (s.) 15.15 Fajna Polska. Małe nadmorskie miasteczka 16.00 Wojciech Cejrowski - bosy przez świat. Peru 16.30 Pytanie na śniadanie 17.00 Muzyczne N.A.J. Hanna Banaszak 17.25 Siostry (s.) 19.10 Informacje kulturalne 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.20 Komisarz Alex 18 (s.) 21.15 Polskie bieśiady. Turystyczna 23.15 Warszawa. Wczoraj i dziś. Łazienki - Pałac na Wodzie 23.25 Słownik polsko@polski.

PONIEDZIAŁEK 26 CZERWCA

6.00 Polacy to wiedzą! (teleturniej) 6.30 Konfirmacja u metodystów 6.50 Kalendarium powstania styczniowego 1863 7.00 Smaki świata - po bałkańsku 7.30 Pytanie na śniadanie 10.35 Panorama kraj 10.40 Pytanie na śniadanie 11.10 Przystanek Ameryka 11.30 Barwy szczęścia (s.) 12.00 Wiadomości 12.15 Komisarz Alex 18 (s.) 13.05 Drogi wolności (s.) 14.00 Z archiwum i pamięci. Ryszard Poznański 15.00 Wiadomości 15.20 Al-

-chemik. Decyzja Kaliny (mag.) 15.35 Laboratorium alchemika. Spalanie. Wielki zapal do nauki! 15.40 Mrówki góra! Sekretne życie roślin. Bananowy nawóz 15.55 Barwy szczęścia (s.) 16.25 INFO V4+ 16.50 Polacy światu 17.00 Teleexpress 17.25 Pogranicze w ogniu (s.) 18.30 Informacje kulturalne 18.45 Czym żyje świat 19.05 Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.20 Dom. Nie przesadza się starzych drzew 22.05 Polonia 24 22.35 Z archiwum i pamięci. Piosenki jak wiersze - Janusz Kondratowicz 23.30 Leśniczówka (s.).

WTOREK 27 CZERWCA

6.00 Polonia 24 6.30 Anna Dymna - spotkajmy się. Katarzyna Śmiełek-Radecka 7.00 W Polskę jedziemy. Zaborów, Jadwisin 7.30 Pytanie na śniadanie 10.35 Panorama kraj 10.40 Pytanie na śniadanie 11.10 INFO V4+ 11.30 Barwy szczęścia (s.) 12.00 Wiadomości 12.15 Dom. Nie przesadza się starzych drzew 14.05 Giganci historii. Zimna wojna (teleturniej) 15.00 Wiadomości 15.15 Alfabet Andrzeja Dobosza. Poci. Jerzy Ficowicz, Julian Tuwim. 15.35 Nela Mała Reporterka. Jak dotrzeć na lodowy kontynent? Przystanek Argentyna 15.55 Barwy szczęścia (s.) 16.25 Nad Niemnem (mag.) 16.40 Studio Lwów 17.00 Teleexpress 17.25 Pogranicze w ogniu (s.) 18.30 Informacje kulturalne 18.45 Czym żyje świat 19.05 Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.20 Ojciec Mateusz 17 (s.) 22.05 Polonia 24 22.35 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Sęczyca 23.30 Leśniczówka (s.).

ŚRODA 28 CZERWCA

6.00 Polonia 24 6.30 Perły Bałtyku. Wisłana ostoja ptaków 7.00 Qulszol - kulinarne potyczki 7.30 Pytanie na śniadanie 10.35 Panorama kraj 10.40 Pytanie na śniadanie 11.10 Studio Lwów 11.30 Barwy szczęścia (s.) 12.00 Wiadomości 12.15 Ojciec Mateusz 17 (s.) 14.00 Napisane życie. Wisława Szymborska (film dok.) 15.00 Wiadomości 15.20 Animowan-ki. Agatka 15.40 Go-tu-jemy. Psie ciasteczka 15.55 Barwy szczęścia (s.) 16.25 Kierunek Zachód (mag.) 16.40 Magazyn z Wypsu 17.00 Teleexpress 17.25 Pogranicze w ogniu (s.) 18.30 Informacje kulturalne 18.45 Czym żyje świat 19.05 Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) 19.30 Wiadomości, pogoda, sport 20.20 Blondynka 4. Gotowy na wszystko (s.) 22.05 Polonia 24 22.35 Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022 23.30 Leśniczówka (s.).

CZWARTEK 29 CZERWCA

6.00 Polonia 24 6.30 Słownik polsko@polski 7.00 Prywatne życie zwierząt 7. Mózgi 7.30 Pytanie na śniadanie 10.35 Panorama kraj 10.40 Pytanie na śniadanie 11.10 Nad Niemnem (mag.) 11.30 Barwy szczęścia (s.) 12.00 Wiadomości 12.15 Blondynka 4. Gotowy na wszystko (s.) 14.00 Półki błotny. Wczoraj i dziś. Łazienki - Pałac na Wodzie 23.25 Słownik polsko@polski.

U honorowano pracę dziennikarzy



Laureatami tegorocznej, dwunastej edycji Nagrody im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii zostali dziennikarze i redakcje z Izraela, Polski i Szwecji oraz dziennikarze zagraniczni relacjonujący wydarzenia w Polsce po rosyjskiej agresji na Ukrainę.

W kategorii dziennikarz mediów polonijnych laureatką jest Karolina Przewrocka-Aderer. Jury nagrodziło ją za cykl wywiadów z polskimi Żydami w Izraelu (Ryszard Loew, Lea Ganor, Eszkol Nevo, Eyal Kitzis), ukazujących wspólnotę losów polsko-żydowskich także we współczesnym ujęciu, opublikowany w kwartalniku „Kalejdoskop”. W kategorii dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne nagrodę przyznano

Karolinie Walczowskiej i Natalii Gomułce za publikację w portalu Onet.pl pt. „Mają chronić pracowników w Holandii, a „tworzą obozy” – o nieprawidłowościach, których dopuszczają się wobec polskich pracowników zagranicą agencje pośrednictwa pracy.

W kategorii dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii laureatami zostali wszyscy dziennikarze zagraniczni, relacjonujący wydarzenia w Polsce po rosyjskiej agresji na Ukrainę w pełnej skali. Nagroda jest wyrazem wdzięczności za pokazanie światu solidarnej i otwartej postawy Polaków wobec uchodźców wojennych z Ukrainy. W kategorii redakcja medium polonijnego uhonorowano kwartalnik „Polonia Nowa” wydawany w języku polskim i szwedzkim.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Dzieci w Ambasadzie RP

Takiej nagrody konkursowej w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Bratysławie jeszcze nie było. Laureaci konkursów plastycznego i graficznego, których wyniki zostały ogłoszone podczas szkolnego pikniku rodzinnego, oprócz nagród rzeczowych zostali zaproszeni do polskiej ambasady w Bratysławie.

Wyróżnionych zostało siedmioro dzieci: Maria Hamada z kl. V, Barbara Godlewska z kl. III, Aleks Krasowski z kl. II, Daniel Hamada z kl. I, Anna Stogoń z kl. III, Elizabeta Belko z kl. II oraz Paweł Gruca z kl. II. 15 czerwca czworo z nich odwiedziło polską placówkę dyplomatyczną, gdzie spotkało się z konsulem RP w RS Katarzyną Sołek oraz ambasaderem RP w RS Krzysztofem Strzałką. Najpierw pani konsul oprowadziła uczniów po wydziale konsularnym, opowiedziała im, jak się wyrobia paszporty oraz zdradziła kilka ciekawostek na temat tele-



Foto: NAIŁALIA KONICZ-HAMADA

fonu dyżurnego, który jako polski przedstawiciel na Słowacji musi nosić zawsze przy sobie na wypadek, gdyby jakiś polski obywatel pilnie potrzebował jej pomocy.

Następnie do grupy dołączył pan ambasador. Podjął on dzieci w reprezentacyjnej sali kominkowej znajdującej się na pierwszym piętrze ambasady, gdzie przedstawił

im, co lubi w swojej pracy najbardziej. Później cierpliwie odpowiadał na wszystkie pytania i z każdym wykonał sobie pamiętkowe zdjęcie.

Kto wie, czy po takim spotkaniu nie wzrosnie wśród polskich uczniów na Słowacji zainteresowanie pracą dyplomatyczną? Polonia.sk/SLOWACJA

SPORT

Cała naprzód!

Rekordowa liczba załóg z Zaolzia bierze udział w rozpoczynających się dziś w Gdyni IV Światowych Polonijnych Mistrzostwach Żeglarskich.

Janusz Bittmar

Aż trzy ekipy wystawi Klub Kibica Boconowice, dwie drużyny udało się stworzyć miłośnikom żeglarsstwa z Cierlicka. Debiut w Gdyni zaliczył klub reprezentujący barwy Wędryni, a także ekipa złożona z żeglarzy z Gródka, Bystrzycy i Boconowic. Organizatorami wydarzenia są Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Polski Komitet Olimpijski, Pomorski Związek Żeglarski oraz Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Rozstrzygnięcie mistrzostw przewidziano w niedzielę.

– Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Sukcesy z poprzednich edycji zobowiązują, ale wciąż podkreślam, że w tej imprezie liczy się przede wszystkim frajda ze wspólnej przygody – powiedział „Głosowi” Marek Słowiaczek, prezes MK PZKO w Boconowicach, który jest zarazem szefem tamtejszego Klubu Kibica. Właśnie sportowa sekcja koła od kilku lat zgłębia m.in. tajniki żeglarsstwa, trenując chociażby w Chorwacji oraz w Polsce.

Każdy akwen jest nieco inny, Bałtyk zawsze stawia przed żeglarzami duże wyzwania, a więc można liczyć na zaciętą rywalizację. Tegoroczną edycję Zaolzie postanowilo potraktować rekordowo. Mamy więc rekordową liczbę ekip z naszego regionu, a także dwa przełomowe momenty – po raz pierwszy w regatach wystartuje samodzielna kobieca drużyna z Zaolzia oraz aż trzy zespoły z własnym sternikiem. Historyczny kobiecy akcent należy do Klubu Kibica Boconowice. – Chcemy spróbować sił we własnej, kobiecej grupie. Jesteśmy zgranymi dziewczynami i myślę, że tegoroczny start wszystkie zapamiętamy na



Regaty zostaną przeprowadzone na jachtach klasy 2020. Fot. ARC.

długo – stwierdziła z uśmiechem Andrea Skupień. Po raz pierwszy w historii mistrzostw aż trzy zaolziańskie załogi powalczą o medale w własnym, a nie wypożyczonym od organizatorów sternikiem. W tej roli zadebiutują Bogdan Kokotek, który zgodził się poprowadzić jeden z jachtów Klubu Kibica Boconowice oraz Lech Cmok i Zbigniew Jeżowicz (załogi z Cierlicka). – Taki zaszczyt zobowiązuje, mam nadzieję, że pokażemy się w tych mistrzostwach znów z korzystnej strony – zaznaczył wczoraj w rozmowie z naszą gazetą Kokotek. Przypomnijmy, w zeszłym roku ze zwycięstwa radowała się ekipa Klubu Kibica Boconowice, która w kategorii Open na jachcie klasy 2020 poprawiła rezultat uzyskany podczas drugiej i pierwszej edycji zawodów. Jak podają organizatorzy, w tym roku załogi z własnym sternikiem mają być hitem tych mistrzostw.

Żeglarską przygodę zorganizowano w tym tygodniu również dla młodych adeptów tego sportu. W obozie odbywającym się w Ostródzie uczestnicy młodzież polonijna ze Szkocji, USA, Włoch, Białorusi, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Czech, Grecji, Niemiec, Turcji, Mołdawii, Ukrainy, Litwy i Węgier. Zwierzeniem obozu jest egzamin na patent żeglarski, dzięki któremu młodzież dołączy do grona wodniaków. W tym roku w obozie ponownie bierze udział grupa zaolziańskich żeglarzy. W weekend młodzież dołączy do uczestników IV Światowych Polonijnych Mistrzostw Żeglarskich w Gdyni.

Będzie to również okazja do spotkania z polskimi żeglarzami. Regaty wspiera słynny samotnik Szymon Kuczyński z Jachtklubu Morskiego Roda, a opiekę nad wodzie będzie sprawował żeglarz polarny Ireneusz Kamiński na jachcie „Admiral Dickman”. W wyścigu z falami, wiatrem i samym sobą mogą brać udział amatorzy polonijne załogi żeglarskie 3-4-osobowe (w przypadku sternika z Pomorskiego Związku Żeglarskiego) lub 4-5 osobowe (z własnym sternikiem). ◀

POD PRYSZNICEM



Janusz Bittmar
bittmar@glos.live

Miało być łatwo i przyjemnie

Trzy punkty, zaledwie dodajmy, mają na swoim koncie polscy piłkarze po trzech meczach eliminacji EURO 2024. Podopieczni trenera Fernando Santosa najpierw przegrali w Pradze z reprezentacją RC 1:3, a następnie wymęczili jednobramkowe zwycięstwo w Warszawie z Albanią. Po tym spotkaniu miało już być tylko lepiej, ale jest jeszcze gorzej. Kompromitująca wtorkowa porażka z Mołdawią 2:3 daje wiele do myślenia, ulubiony slogan „nic się nie stało” tym razem na pewno nie zadziała. W grupie E sytuacja przed wrześniową

kontynuacją eliminacji zrobiła się dla biało-czerwonych niewesoła. Po pierwsze – słabe wyniki drużyny Santosa nie są dziełem przypadku ani też efektem błyskotliwej formy rywali, to po prostu brutalna rzeczywistość polskiego futbolu. Po drugie – początkowe, wojownicze słowa o dziecinie prostej grupie, z której wstyd byłoby nie awansować z pierwszego miejsca, w obliczu ostatniego blamażu w Mołdawii brzmią niestosownie. Nad swoją postawą w kadrze powinni zastanowić się zwłaszcza najbardziej doświadczeni piłkarze. Robert Lewandowski wprowadził

zdołby gola, ale znów był tylko cieniem topowego napastnika, którego w swoim albumie na karty chciałby mieć każdy młody chłopak nad Wisłą. Wojciech Szczęsny po raz kolejny nie wyłapał żadnego strzału „gratis”, trzy piłki w jego siatce w drugiej połowie meczu z Mołdawią świadczą o tym dobitnie. Samodzielnym rozdziałem tej tragedii jest zaś Piotr Zieliński. Najwyżej wyceniany obecnie polski piłkarz na świecie zagrał w Kiszyniowie „stand-up” komedię pod nazwą „Jeśli można coś zawalić, to trzeba to zawalić porządnie”. Nikt nie zapamięta jego dobrej

gry w pierwszej połowie, ale zapamięta kiks w drugiej połowie, po którym gospodarze zdobyli kontaktowego gola. Podobnie jak Lewandowski, również pomocnik mistrza Włoch SSC Napoli w meczach reprezentacji nie potrafi sprzedać na boisku wszystkich swoich walorów. Skazani na przeciętność w kadrze serwują kibicom jedną przykrą niespodziankę za drugą. Polacy w tabeli grupy E zajmują przedostatnią pozycję. Zespoły Czech, Albanii i Mołdawii może jeszcze niezupełnie uciekły nam w tych eliminacjach, ale są na najlepszej drodze. ▶

W SKRÓCIE

II TURNIEJ SIATKARSKIEJ LIGI NARODÓW: RUSZYŁA WALKA W ROTTERDAMIE. Rozpoczął się drugi etap siatkarskiej Ligi Narodów. Polacy w grupie w Rotterdamie na pierwszy ogień pokonali w dramatycznym spotkaniu prowadzoną przez Michała Winiarskiego reprezentację Niemiec 3:2 (25:21, 22:25, 25:14, 17:25, 15:10), wczoraj po zamknięciu numeru zmierzli się z Holandią. Kolejni przeciwnicy na tym etapie rozgrywek też prezentują wysoki poziom. Jutro biało-czerwoni trafią na Stany Zjednoczone (13.00), zaś w niedzielę zmierzą się z Włochami (12.30). W fazie interkontynentalnej Polacy rozegrają w sumie dwadzieścia spotkań, po czym w każdym z trzech turniejów. Po turnieju w Rotterdamie zagrają jeszcze w Pasay na Filipinach.



»SZLAG MNIE TRAFIŁ«. Dariusz Szpakowski (na zdjęciu), podobnie jak wszyscy kibice reprezentacji Polski, nie zostawił suchej nitki na polskich piłkarzach po kompromitującej porażce z Mołdawią w eliminacjach EURO 2024. Legendarny komentator sportowy przyznał, że do trzeciej w nocy nie mógł zmużyć oka z emocji. – Szlag mnie trafił. Byłem wściekły na to, co zobaczyłem w drugiej połowie – zdradził w rozmowie z TVP Sport.

POLSKIE KLUBY POZNAŁY RYWAŁI. Legia Warszawa, Lech Poznań i Pogoń Szczecin poznały rywali w drugiej rundzie eliminacji piłkarskiej Ligi Konferencji Europy. Drużyna Pogoni Szczecin zmierzy się z Linfield FC (Irlandia Północna) lub KF Vlaznia (Albania), Lech Poznań z Żalgirisem Kowno (Litwa), a Legia z Ordabasy Szymkent (Kazachstan). (jb)

